CENA EGZEMPLARZA 5
12 STRONY GO ZŁ

Wydanie B.

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok IV | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42, Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-00, Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10—12 | Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny 1948 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135, PKO IKP nr VI-140, Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz konto nr 8086 | Nr 300

DZIEN ZADUSZNY

I znów, jak co roku obchodzimy Święto Umarłych. I znów zapłoną miliony ogni na cmentarzach całego świata, łącząc w wielkim misterium smutku, cierpienia i chwały serca żyjących z duszami tych, co odeszli.

Potworność ostatniej wojny sprawiła, iż długo jeszcze Święto Umarłych będzie dla nas symbolem bohaterstwa i męczeństwa. Miliony mogił rozrzuconych po całym świecie, łzy rodzin, którym wojna wydarła najbliższych, ruiny miast wznoszonych rękami pokoleń długo jeszcze przypominać nam będą ,czym zapłacił świat za prawo do wolności i pokoju. Wszak w imię lepszego jutra ludzkości, w imię szczęścia tych, którzy przetrwają, oddawały swe życie zastępy bojowników wolności. Z wiarą w lepszą przyszłość ginęli żołnierze armii sojuszniczych, oddawali bez wahania swe życie bohaterowie walki podziemnej i partyzantki. Wiara ta krzepiła dusze



męczenników, mordowanych bestialsko w katowniach Oświęcimia, Majdanka czy Mauthausen. Ten wielki testament milionów, pozostawiony żywym do wypełnienia, przemawia dziś najsilniej w symbolice Święta Umarłych.

Niestety. Nim jeszcze otrząsnął się świat ze wspomnień koszmarnych dni ostatniej wojny, nim zaleczył rany zadane ręką bestii, już znaleźli się ci, którym nie w smak jest zbyt długi okres pokoju, Choć dopiero trzy i pół roku minęło od chwili klęski Niemiec, a już, zdeptawszy wielkie karty współpracy i braterstwa narodów, łącząc perspektywę nowej zawieruchy światowej z widokami na wypełnienie i tak już wypchanych kies i zagarnięcie nowych terenów dla ekspansji gospodarczej i politycznej — usiłują oni zaognić atmosferę międzynarodową. Odrzucając wszelkie realne podstawy porozumienia, sabotując akcję zmierzającą do ogólnego rozbrojenia i wkroczenia na drogę pokojowej współpracy, prowadzą zakulisowe intrygi, montują bloki i wydają milionowe sumy na propagandę wojenną. Tragiczny fakt, iż w salach konferencyjnych Lake Succes, Londynu czy Paryża słyszy się dziś coraz częściej słowo: wojna — mówi sam za siebie.

Niech więc dzień Święta Umarłych, dzień tych, co złożyli swe życie na ołtarzu wolności i pokoju, będzie już nie tylko groźnym memento dla pewnych dyplomatów, usiłujących rozpętać nową pożogę wojenną, lecz stanie się potężną manifestacją żywych i umarłych w obronie praw do rozwoju ludzkości. Niech testament tych, co odeszli, będzie głosem dzwonu, bijącego na alarm dla wszystkich miłujących wolność i pokój narodów świata. (z)

Nagły przyjazd Marshalla do Londynu

LONDYN (PAP) Do Londynu przybył niespodziewanie minister spraw zagr. USA Marshall. Przyjazd min. Marshalla był utrzymywany w tajemnicy.

Stan wyjątkowy w Grecji

ATENY (obsł. wł.). Rząd ateński ogłosił w ub. piątek dekret zaprowadzający w całej Grecji stan wyjątkowy. Zadanie czuwania nad porządkiem objęła armia. Został wprowadzony zakaz opuszczania mieszkań od nastania ciemności aż do rana oraz wprowadzono cenzurę listów. Dotychczas istniał stan wyjątkowy w Attyce i na Peloponezie. Premier Sofulis oświadczył, że kryzys rządowy osiągnie prawdopodobnie swój punkt kulminacyjny w ciągu przyszłego tygodnia. Jeżeli parlament w sposób zdecydowany nie wyrazi rządowi swego zaufania, to rząd poda się do dymisji, oświadczył Sofulis.

Echa oświadczenia Generalissimusa STALINA

Opublikowanie radzieckiego tekstu rezolucji

uzgodnionego z dr Bramuglią

Przewodniczący Rady Bezpieczeństwa wierzy nadal w pojednanie — Zamieszanie w obozie anglo-amerykańskim

LONDYN (obsł. wł.). Agencja TASS opublikowała w dniu wczorajszym tekst porozumienia, które zostało osiągnięte pomiędzy delegatem Zw. Radzieckiego w Radzie Bezpieczeństwa, wicemin. Wyszyńskim a przewodniczącym Rady, dr Bramuglią.

Chodzi tu oczywiście o projekt rezolucji, na który się powołał Generalissimus Stalin w swym wywiadzie udzielonym w ub. czwartek „Prawdzie" moskiewskiej, a o którym nic nie wiedzieli delegaci 3 mocarstw zachodnich.

Propozycja wicemin. Wyszyńskiego, stwierdza TASS, różniła się od rezolucji ,przeciwko której założył on veto w Radzie Bezpieczeństwa, w tym punkcie, że przewidywała zniesienie ograniczeń komunikacyjnych pomiędzy Berlinem a strefami zachodnimi Niemiec równocześnie z wprowadzeniem wschodnio-niemieckiej marki jako jedynego środka obiegowego w całym Berlinie.

Odrzucenie tej jedynie racjonalnej propozycji wicemin. Wyszyńskiego przez przedstawicieli mocarstw zachodnich uniemożliwiło dojście do porozumienia w sprawie Berlina.

PARYŻ (PAP). Jak doniosła agencja „France Press", przewodniczący Rady Bezpieczeństwa Bramuglia odmówił wszelkich komentarzy na temat oświadczenia szefa rządu radzieckiego, że w ub. tygodniu podczas rozmów nieoficjalnych osiągnięto porozumienie. Jednakże Bramuglia, nie chcąc wprost odpowiedzieć na pytanie czy takie porozumienie rzeczywiście istniało, oświadczył co następuje:

„Ze względu na to, że wierzę jeszcze w pojednanie stron będących w sporze, jak również w możliwość dobrych i godnych rozstrzygnięć, uważam że nie powinienem składać żadnych oświadczeń, które mogłyby, nawet wbrew mej woli, pogłębić istniejące rozbieżności".

PARYŻ (PAP). Zgromadzenie Generalne ONZ znajduje się pod wrażeniem wywiadu Stalina zamieszczonego w „Prawdzie". W kuluarach komentuje się z ożywieniem oświadczenie Stalina, przy czym rzuca się w oczy wyraźne zamieszanie w obozie angloamerykańskiego bloku.

Cała prasa londyńska oraz radio i francuska prasa reakcyjna stara się osłabić wrażenie, jakie wywołały słowa Stalina w opinii publicznej.

Państwa zachodnie szukają odpowiedzi

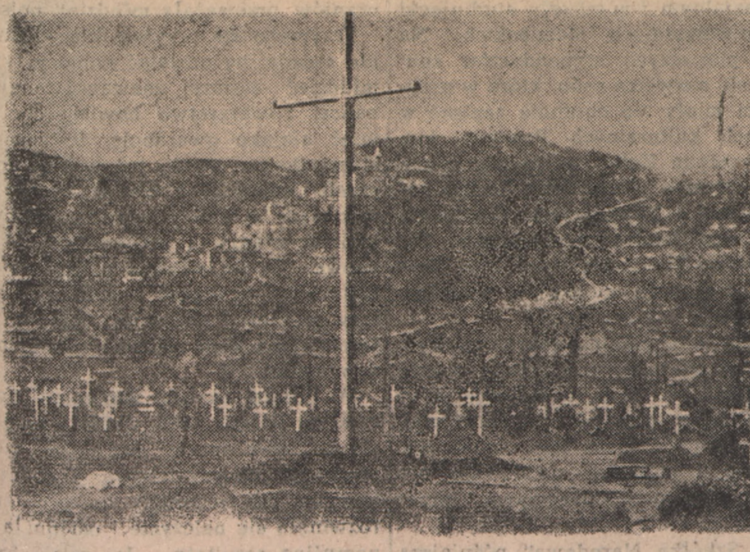
LONDYN (PAP). Paryski korespondent „Daily Express' powołując się na oświadczenie oficjalnego przedstawiciela Anglii podaje, że trzy państwa zachodnie zastanawiają się nad sprawą ewentualnej odpowiedzi na oświadczenie Stalina. Korespondent podkreśla, że wywiad Stalina zrobił ogromne wrażenie wśród delegatów ONZ, stanowiąc dla nich „przykrą niespodziankę".

Odroczenie sesji ONZ?

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Paryża, że koła oficjalne ONZ zamierzają jakoby odroczyć w dniu 10 grudnia obrady Zgromadzenia Generalnego ONZ. Obrady miały by być wznowione w końcu lutego 1949 r. w Nowym Jorku.

140 ofiar katastrofy kolejowej w Turcji

STAMBUŁ (obsł. wł.). W Turcji wydarzyła się wczoraj olbrzymia katastrofa kolejowa, której ofiarą padło 40 osób, poniósłszych śmierć na miejscu, oraz przeszło 100 osób rannych. Byli to przeważnie członkowie tureckiej partii ludowej, którzy się wybrali do Ankary na obchód 25-lecia ustanowienia republiki tureckiej.



Cmentarz 6.000 żołnierzy polskich poległych pod Monte Cassino.



Bratnia mogiła poległych Kościuszkowców na polu bitwy pod Lenino

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Sławę znakomitej artystki - malarki zyskała sobie w Stanach Zjednoczonych polska zakonnica, siostra Stanisława z zakonu Notre Dame. Specjalnością jej są portrety biskupów i innych znakomitych osobistości ze świata kościelnego i świeckiego. Podobno, ażeby wlać duszę w swoją pracę, modli się ona zawsze podczas malowania, co rzadko się chyba zdarza wśród artystów - malarzy. Siostra Stanisława posiada również duże zdolności pedagogiczne i skupia wokół siebie sporą liczbę uczennic. Obrazy naszej sławnej na drugiej półkuli rodaczki zdobią szereg największych muzeów Ameryki Północnej. (fb).

W Japonii jest obecnie znane szeroko i czczone imię **polskiego franciszkanina**, brata Zenona, z klasztoru w Nagasaki.

Po skończonej wojnie ostatniej przewędrował on większe miasta Japonii w poszukiwaniu sierot, które znalazły potem opiekę w klasztorze.

Japończycy nazywają brata Zenona **„ojcem sierot"**. (we).

Rezygnacja prez. Peru

NOWY JORK (PAP) Nadeszłe tu przez Buenos Aires wiadomości głoszą, że prezydent Peru zrezygnował ze swego stanowiska i przekazał tymczasowe sprawowanie prezydentury Sądowi Najwyższemu. Rezygnacja ta położy prawdopodobnie kres dwudniowym walkom, które wybuchły po powstaniu wojskowym. Według późniejszych doniesień armia zażądała bezwarunkowej rezygnacji i prezydent opuścił już swą rezydencję.

Stolica Mandżurii w rękach armii ludowej

Mukden zajęty

Ewakuacja wojsk Kuomintangu z całej Mandżurii

PARYŻ (PAP) Agencja France Presse, powołując się na oficjalny komunikat z Nankinu donosi, że oddziały chińskiej armii ludowej wkroczyły do stolicy Mandżurii — Mukdenu.

Agencja podkreśla dalej, iż wiadomość o ewakuacji całej Mandżurii przez oddziały Kuomintangu potwierdza się. Ewakuacja ta napotyka jednak na olbrzymie trudności.

Mandżuria, która znajduje się obecnie prawie całkowicie w rękach chińskiej armii ludowej, zajmuje obszar około 1.362 tysięcy km kwadr. i posiada blisko 28 milionów mieszkańców. Stolica Mandżurii Mukden liczy około 900 tys. mieszkańców. Drugie co do wielkości miasto Czang-Czun 15 października również zdobyte zostało przez chińską armię ludową.

Mandżuria na ogół górzysta i dobrze nawodniona obfitująca w lasy i ma urodzajną ziemię. Ludność poza rolnictwem trudni się chowem bydła i pracą w górnictwie (kopalnie złota i węgla kamiennego).

Uroczystości w 30-tą rocznicę „Komsomołu"

MOSKWA (PR). W całym Zw. Radzieckim obchodzone jest uroczyście 30-lecie Związku Młodzieży Komunistycznej „Komsomoł". W sali Teatru Wielkiego odbyła się wielka akademia jubileuszowa. Na placach publicznych w Moskwie i innych miastach odbyły się koncerty, zabawy i tańce. Komitet centralny „Komsomołu" wysłał do Generalissimusa Stalina depeszę z zapewnieniem o gorącej miłości ojczyzny ze strony młodzieży zrzeszonej w „Komsomole" i z wyrazami podziękowania za pomoc, jaką otrzymał w wychowaniu kadr tej młodzieży.

Żydzi zajęli Hebron

TEL-AVIV (PAP). Jak donosi hebrajski dziennik „Davar Jeruszalaim" wojska żydowskie zdobyły Hebron. Gazeta ta podaje, że wojska arabskie znajdujące się w tym mieście poddały się wojskom Izraela.

Wiadomość ta nie została na razie potwierdzona przez oficjalne czynniki.

De Gaulle przygotowuje się

do... objęcia władzy na wiosnę 1949 roku

Zabiegi o pomoc polityczną i finansową w USA

BRUKSELA (PAP) Dziennik „Front" zamieszcza obszerny komentarz odsłaniający kulisy niedawnej wizyty brata gen. de Gaulle'a — Pierre — w USA i jego rozmów z Dullesem i przy wódcami amerykańskiej partii republikańskiej.

Dziennik stwierdza, że Pierre de Gaulle wyjechał do USA w charakterze przedstawiciela „Zjednoczenia Narodu Francuskiego" (RPF) i z upoważnienia swego brata przeprowadził konferencję z przywódcami partii republikańskiej, zaniepokojonymi obrotem wydarzeń we Francji, na temat pomocy dla ruchu gaullistowskiego.

Pierre de Gaulle oświadczył, iż brat jego zdecydowany jest za wszelką cenę dojść do władzy już wiosną 1949 r. i stanąć na czele walki z ruchem postępowym nietylko we Francji, ale i w całej Europie zachodniej. Dziennik belgijski podaje, że wzamian za pomoc polityczną i finansową ze strony republikanów amerykańskich gen. de Gaulle zobowiązał się poprzeć politykę USA w Niemczech, a nawet zrezygnować z dotychczasowych żądań, wysuniętych przez Francję wobec Niemiec, podjąć akcję w kierunku zdławienia ruchu strajkowego, zaprowadzić „porządek" we Francji, rozbudować armię francuską oraz wzmocnić „blok zachodni" przez włączenie doń Włoch i Hiszpanii.

Pierwsze próby profesora Piccarda

LONDYN (PAP) Reuter donosi, że w sobotę rano dokonana została w pobliżu wyspy Cape Verde na Oceanie Atlantyckim pierwsza próba zanurzenia „kuli głębinowej" konstrukcji prof. Piccarda, celem sprawdzenia jej wytrzymałości. Wyniki próby nie są jeszcze znane. Jeśli wypadnie ona pomyślnie „Bathyscaphe" prof. Piccarda zostanie spuszczony ponownie w głąb oceanu już z uczestnikami ekspedycji.

W przeddzień wyborów Truman mówi o porozumieniu

WASZYNGTON (obsł. wł.). Prezydent Truman oświadczył w ub. piątek wieczorem, że jego obowiązkiem jako prezydenta Stanów Zjednoczonych jest wzięcie pod uwagę każdego zbliżenia, które by mogło doprowadzić do porozumienia ze Zw. Radzieckim. Trzeba przekonać Zw. Radziecki — powiedział Truman — że Stany Zjednoczone nie mają żadnych złych zamiarów w stosunku do niego.

Winę za katastrofę „Lecha" ponosi kapitan

GDYNIA (PAP) Według orzeczenia Izby Morskiej w Gdyni przyczyną awarii s/s „Lecha" była wadliwa nawigacja kapitana statku Stachały. Izba nie uwzględniła wniosku przedstawiciela Ministerstwa Żeglugi, żądającego pozbawienia kapitana Stachały prawa wykonywania zawodu w w ciągu 1 roku.

Zatwierdzenie noweli do dekretu o podatku dochodowym i obrotowym

WARSZAWA (PR) Rada Państwa zatwierdziła nowelę do dekretu o podatku dochodowym i obrotowym. Nowela wprowadza do systemu podatku dochodowego szereg zmian, rozróżniając pięć grup źródeł przychodu, wprowadzając pojęcie dochodu ogólnego i cząstkowego, oraz nową skalę podatkową ze zniżkami i zwyżkami dla poszczególnych grup dochodu.

Nowy dekret o podatku obrotowym wprowadza pewną podwyżkę stawek w odniesieniu do sektora prywatnego.

Zmianie uległa również ustawa o obowiązku społecznego oszczędzania w części dotyczącej Funduszu A.

Bliższe omówienie dekretów znajdą zainteresowani czytelnicy w najbliższych numerach „IKP".

Nowa misja Bullita

WASZYNGTON (PAP) Przewodniczący komisji kongresowej dla spraw realizacji planu Marshalla senator Bridges podać do wiadomości, że b. ambasador USA w Moskwie Bullit mianowany został doracą w sprawach Chin. Dnia 9 listopada Bullit wyjeżdża do Nankinu.

OBYWATELU!
W TWĄ DOBROĆ WIERZĄ:
sieroty, starcy, bezdomni
i opuszczeni.
Nie zawiedź ich zaufania.

†

Dnia 29 października 1948 r. zmarł opatrzony Sakramentami św. w wieku lat 72 Członek naszego Zrzeszenia śp.

Jan Kaszubowski

W zmarłym tracimy szczerego i zacnego Kolegę.
Cześć Jego pamięci!

Zarząd Zrzeszenia Kupców Sam. w Bydgoszczy
Zarząd Sekcji Papierniczo - księg. w Bydgoszczy

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 31. X. br. z kaplicy cmentarza starofarnego o godz. 15,30 — ul. Grunwaldzka

Radziecki projekt rezolucji w sprawie greckiej

PARYŻ (PAP). Zgodnie z zapowiedzią, delegacja radziecka złożyła następującą rezolucję w sprawie greckiej.

„Po zapoznaniu się z raportem komisji bałkańskiej, Generalne Zgromadzenie uważa następujące fakty za stwierdzone:

Sytuację wewnętrzną w Grecji charakteryzowało w ciągu roku zaostrzenie się walki pomiędzy ludem greckim a siłami antydemokratycznymi, popieranymi przez obecny reżim. Stwarza to naprężoną sytuację w Grecji, którą wykorzystuje ateńska klika wojskowa dla organizowania prowokacji w pewnych okręgach granicznych.

Tego rodzaju sytuacja w Grecji, zwłaszcza w rejonach nadgranicznych, wynika z wzmożonej interwencji zagranicznej w wewnętrzne sprawy Grecji. Interwencja ta pociąga za sobą poważne konsekwencje dla ludu greckiego".

W związku z powyższym we wniosku radzieckim przedstawiono następujące zalecenia:

ustalenie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Grecją a Bułgarią i Albanią,

przywrócenie pomiędzy Grecją, Bułgarią, Jugosławią i Albanią poprzednio zawartych układów, albo zawarcie nowych układów granicznych,

uregulowanie sprawy uchodźców w duchu wzajemnego zrozumienia i dobrosąsiedzkich stosunków,

wydanie przez rząd Grecji odpowiednich dyspozycji celem położenia kresu wszelkiemu upośledzaniu obywateli narodowości macedońskiej czy albańskiej, osiadłych w Grecji,

zawiadomienie w ciągu sześciu miesięcy przez rządy grecki, albański, bułgarski i jugosłowiański generalnego sekretarza ONZ o wprowadzeniu w życie tych zaleceń,

wycofanie wszystkich obcych wojsk i zagranicznego personelu wojskowego z Grecji,

rozwiązania komisji bałkańskiej ONZ.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, dnia 31 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi (na pierwszym miejscu gospodarze):

CRACOVIA — WISŁA
POLONIA (W) — ŁKS
ZZK — POLONIA (B)
WIDZEW — GARBARNIA
AKS — LEGIA
TARNOVIA — WARTA
RYMER — RUCH.

W meczach o wejście do Ligi piłkarskiej spotkają się:

LECHIA — SKRA
SZOMBIERKI — PTC.

WARSZAWA: AZS — TUR (Łódź), spotkanie o mistrzostwo Ligi koszykowej.

FELIETON KULTURALNY

Bożena Osmólska-Piskorska

Stulecie istnienia Towarzystwa Pomocy Naukowej

Mało kto wie, że 30 października br. to dla Pomorza dzień jubileuszowy, w którym mija 100 lat od chwili, gdy powołaną została do życia niezwykle wartościowa instytucja — Towarzystwo Pomocy Naukowej.

Pomoc Naukowa wyrosła z palących potrzeb regionu pomorskiego, który pod wpływem niwelującej polityki rządu pruskiego znalazł się w I-ej połowie XIX-stulecia w wyjątkowo niekorzystnej sytuacji kulturalnej. Wyschnięty nurt umysłowego życia, brak polskich szkół, niedostatek inteligencji rodzimej (zarówno świeckiej jak i duchownej), a paralelnie do tego: zdystansowanie żywiołu polskiego przez niemiecki na wszystkich odcinkach życia publicznego — oto groźne skutki systemu germanizacyjnego, które budziły niepokój a równocześnie pragnienie ratowania podważonej pozycji społeczeństwa polskiego. Z głębokiej troski obywatelskiej i uczuć prawdziwie patriotycznych wyłoniła się koncepcja instytucji stypendialnej, która miała udzielać materialnego wsparcia młodzieży polskiej i umożliwiać jej ukończenie szkół średnich i wyższych. Pomoc Naukowa zamierzała w ten sposób przyczyniać się do pomnażania przerzedzonych szeregów środowiska inteligenckiego, by w oparciu o nie mogło się dokonać dzieło odbudowy narodowej Pomorza.

W genezie Towarzystwa zasadniczą rolę odegrał przykład sąsiedniego Księstwa Poznańskiego, gdzie już od r. 1841 rozwijała się bardzo pomyślnie analogiczna instytucja, założona przez dra Karola Marcinkowskiego i skupionych przy nim działaczów wielkopolskich. Za wzorem tym poszli dwaj znakomici patrioci pomorscy: Mateusz Ślaski z Trzebcza (w ziemi chełmińskiej) i zięć jego Teodor Donimirski z Buchwałdu (w ziemi malborskiej); już w r. 1844 przygotowali oni projekt ustaw, który w roku następnym przedłożyli naczelnemu prezesowi, oczekując jego przyzwolenia.

Sprawa jednak utknęła, z powodu niepokojów politycznych lat 1846 i 1847; dopiero rewolucyjna wiosna 1848 r. utorowała drogę do urzeczywistnienia gotowego planu. Na zjeździe publicznym w Chełmnie, dnia 30 października pamiętnego roku „wiosny ludów", nastąpił ważny akt „zawiązania" Towarzystwa Pomocy Naukowej dla młodzieży Prus Zachodnich.

Powołano do współpracy szereg wybitnych patriotów pomorskich, wśród nich ks. lic. Knasta, zdolnego publicystę, założyciela i redaktora pierwszego polskiego czasopisma na Pomorzu 1); jego zasłużonego towarzysza pracy ks. Bartoszkiewicza; znakomitego filologa dra Wojciecha Łożyńskiego, dyrektora gimn. chełmińskiego; „nestora" obywatelstwa pomorskiego" Karola Kalksteina z Pluskowęs (pow. toruński), któremu powierzono urząd pierwszego prezesa.

Towarzystwo rozpoczynało ze skromną sumą 800 talarów funduszu stypendialnego, zebranego z dobrowolnych składek członków; akcję dobroczynną podjęto natychmiast i już w I-ym kwartale roku szkoln. 1848/49 przyznano kilka stypendiów uczniom gimnazjalnym i młodzieży studiującej na uniwersytetach niemieckich. Na liście pierwszych stypendystów znalazły się nazwiska osób, które w przyszłości miały się chlubnie zapisać w dziejach kulturalnych Pomorza (np. ks. Szczepan Keller, założyciel pisma tygodniowego „Pielgrzym", bardzo popularnego) i Wielkopolski (Kazimierz Szulc, współtwórca poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, oraz Teofil Kaczorowski kierownik wydziału lekarskiego tej instytucji).

Akcja stypendialna zakrojona była zrazu na miarę bardzo skromną; oprócz „akademików" brała pod uwagę jedynie uczniów gimnazj. chełmińskiego, które skupiło najwięcej młodzieży polskiej i najmniej poddawało się tendencjom germanizacyjnym, przeciwnie wyraźnie „polonizowało się" pod umiejętnym kierownictwem dra Łożyńskiego. Prędko jednak wyszła Pomoc Naukowa poza wąski program początkowy i jej działalność rozrastała się znacznie ogarniając uczniów z innych szkół średnich: Chojnic, Kurzętnika, Nowego Miasta. Przy wyborze szkół decydował zawsze ich stosunek do polskiej młodzieży i jej potrzeb. Przy rozdawnictwie stypendiów zwracano uwagę tylko na te zakłady, gdzie w programie nauki było miejsce na lekcje języka polskiego (dopóki ich w latach 70-tych i następnych nie skasowano zupełnie), gdzie w zespole uczących znajdowali się też pedagodzy — Polacy, a wśród uczniów przeważała młodzież polska.

Trzymano się przytem konsekwentnie zasady, by udzielać pomocy tylko młodzieży starszej, zaawansowanej w nauce, Towarzystwo bowiem chciało mieć niejako gwarancję, że spośród stypendystów wyjdą już w niedługim czasie jednostki, które w życie zaniedbanej dzielnicy wniosą zdobyty kapitał wiedzy i przygotowanie fachowe. Na tej właśnie drodze mogła instytucja rozwiązać zasadniczy i palący problem, conajśpieszniejszego uformowania kadr rodzimej inteligencji pomorskiej.

W drugim okresie istnienia Towarzystwa (latach 1863—1878) wysunęła się na czoło spraw akcja na rzecz polskiego nauczycielstwa. Zapoczątkowana już wcześniej, dopiero teraz rozwinęła się należycie i osiągnęła b. pomyślne rezultaty. Jej celem było przygotowanie kandydatów do zawodu nauczycielskiego dla szkół niższe-

1) „Szkółka Narodowa" późniejsza „Szkoła Narodowa" wyd. w Chełmnie wychodziła w latach 1848—1850.

Osobliwa moralność

„strażnika bezpieczeństwa USA”

czyli p. Thomas, przewodniczący komisji do badania działalności antyamerykańskiej

Sensacją w swoim rodzaju jest zapowiedziany w Stanach Zjednoczonych proces przewodniczącego „komisji do badania działalności antyamerykańskiej“ — Thomasa, który został oskarżony o fałszowanie list płac i pobieranie do własnej kieszeni uposażeń za nieistniejących pracowników. Oskarżenie Thomasa jest niewątpliwie w dużej części odwetem rządu Trumana, który mści się za to, iż opanowana przez republikanów komisja usiłowała wykorzystać swe pełnomocnictwa w interesach propagandy przedwyborczej partii republikańskiej dla zdyskredytowania rządu, złożonego z przedstawicieli demokratów.

Działalność „komisji do badania działalności antyamerykańskiej“ i podsycana przez tę komisję „histeria antykomunistyczna“ jest na całym świecie doskonale znana. Oskarżenia, które komisja Thomasa wysuwa pod adresem najbardziej znanych osobistości życia kulturalnego i publicznego USA, pod adresem poszczególnych przedstawicieli uniwersytetów, radia i prasy, posądzając wszystkich o „szpiegostwo atomowe“, „sympatie proradzieckie“ itp., spotkały się już z ostrą krytyką nie tylko opinii międzynarodowej, ale i nawet opinii amerykańskiej.

Nas interesuje jednak w tej chwili sylwetka pana Thomasa, którego oskarża się o pospolite oszustwo. Nie mamy powodów wątpić w słuszność oskarżenia. Przeszłość Thomasa nie jest wcale „czysta jak kryształ“.

W swoim czasie wybuchł spór między Thomasem a senatorem Fergusonem. Ferguson oskarżył Thomasa o spekulację zbożem. Powołano nawet w tej sprawie specjalną komisję, na której czele stanął Ferguson. Po pewnym jednak czasie komisja przestała się nagle tą sprawą zajmować. Okazało się później, że stało się to w wyniku gróźb Thomasa, który w liście do Fergusona zarzucił mu przyjmowanie wysokich łapówek od przemysłowców. W ten sposób Thomas zmusił Fergusona do milczenia. Wobec przedstawicieli prasy Ferguson przyznał się do otrzymania listu z pogróżkami, jednak ani nie wyciągnął z listu konsekwencji, ani nie wznowił działalności komisji śledczej w sprawie Thomasa. Widocznie pogróżki miały swe uzasadnienie.

Nie jest to jednak jedyne przewinienie p. Thomasa. W związku z krytyką jego działalności niektóre dzienniki amerykańskie ujawniły, że Thomas w okresie wojny stał pod zarzutem zwalniania ze służby wojskowej osób, które płaciły mu odpowiednie łapówki.

Jak na „strażnika bezpieczeństwa w USA“ oskarżenia te są bardzo wiele mówiące.

Oczywiście wszystkie te „sprawki“ p. Thomasa nie wyszły by z pewnością na jaw, gdyby nie dał on się we znaki partii demokratycznej. Do ostatecznego konfliktu doszło, gdy Thomas oskarżył ministerstwo sprawiedliwości USA o świadomą pobłażliwość w stosunku do osób, uprawiających na terenie USA „szpiegostwo atomowe“. Zdenerwowane tym oskarżeniem ministerstwo sprawiedliwości oświadczyło, że wszystkie zarzuty są bezpodstawne, a cała wrzawa w związku z tzw. sprawą szpiegowską podyktowana została względami przedwyborczymi. Nawet sam prezydent Truman czuł się „zmuszony“ zaatakować ostro komisję Thomasa, stwierdzając, że nie wykonuje ona zadań powierzonych jej przez senat, lecz prowadzi propagandę republikańską.

Wiele osób, oskarżonych o szpiegostwo przez komisję Thomasa, zapowiedziało wniesienie skargi o obrazę czci. Kilku uczonych amerykańskich skierowało do Thomasa list otwarty, w którym wzywają go do zrezygnowania z nietykalności poselskiej i stawienia się przed sądem.

Ale takimi „drobnostkami“ p. Thomas się nie przejmuje. Przejęty „wielką misją ratowania Stanów Zjednoczonych“ fabrykuje oskarżenia, nie zapominając przy okazji „ubijać“ swoich osobistych przeciwników. Jednak — kij ma dwa końce — więc i p. Thomas doczekał się procesu. I to w tak przykrej sprawie — fałszowania list wypłat... (w)

Zofia Strzelecka

Szloch drzew cmentarnych

Szamocą się z wichrem topole,
Skrzydłem szumu łopocą w ciemność.
— Kogo z was jęk nocy tak boli?
— Kto z was czuje tak, kto czuwa ze mną?

Ja z drzewami złotym płomieniem
W dzień jesienny, ja z nimi w mroku
Drżę, gdy liście ich przebiega drżenie,
Mrę, gdy w nich się rozcmentarnia — spokój.

Ten szloch dzisiaj jest ludzki — nie drzewny!
Trzeba głosu człowieczej mowy,
Żeby płacz ten szumny i śpiewny
Zrozumiałym nazwany był słowem.

Niech rozkrzyczą się niemowe drzewa
Rozwiązane przez me strofy z milczenia!
Szum nie szumi już, ni pieśń nie śpiewa,
Lecz obnaża żywą ranę istnienia.

Kto zostanie prezydentem USA?

Wielka bitwa między siłami pokoju a obozem imperializmu amerykańskiego

Po raz wielokrotny w historii swojego kraju kilkadziesiąt milionów obywateli amerykańskich dokona wyboru prezydenta USA. Tym razem rozchodzi się jednak o wiele więcej niż o rozstrzygnięcie, czy w „Białym Domu“ w Waszyngtonie zasiądzie „demokreta“ czy „republikanin“, Truman czy Dewey.

Dawniej dwa klany w kołach finansowych z Wall-Street i wielkich trustach różniły się niejednokrotnie w sprawach polityki wewnętrznej czy międzynarodowej. Dzisiaj, chociaż pozornie klany te nadal dzielą się na partię demokratyczną i republikańską, całkowicie są one zgodne co do ogólnych celów i wiedzą dobrze, że — czy przyszły prezydent na lat 4 nazywać się będzie Harry Truman lub Tomasz Dewey, polityka neoimperializmu amerykańskiego znajdzie w każdym z nich posłusznego wykonawcę.

Zmiana polega natomiast na tym, że do wyborów stanęła jako poważny czynnik trzecia partia, „Partia Postępowa“ z Henry Wallace na czele i że tym samym

wybory w USA stały się wielką batalią między siłami pokoju a obozem podżegaczy wojennych.

Jest więc raczej rzeczą pobocznego znaczenia, że tym razem Trumanowi zabraknie kilka milionów głosów, wobec czego Dewey ma wszelkie widoki wejścia do „Białego Domu“. Zasadnicze znaczenie wyborów tkwi w tym, ile milionów głosów uzyska Wallace?

Układ obecny i w USA i w świecie mógłby być co prawda inny, gdyby...

...gdyby Roosevelt w wyborach 1944 r. nie był zmienił swego dotychczasowego zastępcy Wallace'a na Trumana.

Kiedy prawie że nazajutrz po zakończeniu drugiej wojny światowej zaniepokojone ujawnioną przez ZSRR siłą koła kapitalistyczne w USA zaczęły się przygotowywać do „decydującej rozprawy“, w poprzek tym zamierzeniom postawił się Henry Wallace.

Było to 5 września 1946 roku...

Na czołowych miejscach prasy światowej ukazały się wówczas depesze z treścią przemówienia, jakie w Meksyku wygłosił amerykański minister dla spraw handlu H. Wallace. Określił w nim demokrację jako „wiarę w dobroć człowieka“, jako „dobry rząd“ ten, który „służy ludowi“ oraz ostrzegł przed legendą, jakoby USA były jedynie krajem dobrobytu, podczas kiedy można w nich znaleźć „wszystkie niesprawiedliwości“, po czym stawił pytanie pod adresem Waszyngtonu:

„Jak długo wielka część ludności amerykańskiej żyje w nędzy, jakże możemy twierdzić, że jesteśmy kontynentem demokracji?“

Przemówienie to było jakby wstępem do sensacji światowej, jaką stało się kilka dni później przemówienie Wallace'a w Madison Square Garden w Nowym Jorku, w dniu 12 września 1946 r. Wówczas to zdemaskował on politykę Trumana i Byrnesa, kiedy powiedział m. in.: „W całym świecie istnieją liczne czynniki reakcyjne, które dawniej swoje nadzieje opierały o „Oś“, dziś natomiast nieustannie usiłują sprowokować wojnę między USA i ZSRR. Nie możemy pozwolić, aby ci, którzy pragną wojny z Rosją, mieli wpływ na naszą politykę!“

W stęchłą atmosferę psychozy wojennej, w wyniku której „narody, choć tak gorąco jak nigdy pragną pokoju, nigdy jej się tak mocno nie bały“, Wallace rzucił przejmujące ostrzeżenie: „Ten, który posiada zaufanie w bombę atomową, prędzej czy później padnie ofiarą tej bomby, lub może nawet czegoś gorszego!“ I dlatego „my, którzy uważamy, że

mówienie o wojnie USA z Rosją jest szaleństwem kryminalnym,

powinniśmy nasz pogląd przedstawić ludowi, nawet gdyby to spowodowało określenie nas jako komunistów“.

Tego to wrześniowego wieczoru 1946 r. przybrał jasno określone formy obóz pokoju w USA. Na ten dzień przypada właściwie powstanie utworzonej formalnie dopiero półtora roku później „Partii Postępowej“ jako politycznego wyrazu tego obozu.

Przemówienie to przycisnęło bowiem Trumana do muru i zmusiło go do wybierania między byłym współpracownikiem Roosevelta, a mężem zaufania imperialistów, Byrnesem. Truman wybrał Byrnesa, Wallace ustąpił z rzędu i zyskał swobodę działania na rzecz pokoju w kraju, w którym znajduje się skupienie głównych jego przeciwników.

Henry Wallace nie zostanie wybrany prezydentem USA, aby móc wprowadzić w życie swój prosty program zapewnienia pokoju w świecie. Nie w tym zresztą rzecz.

Wiekowego układu politycznego w państwie nie obala się jednego dnia kartką wyborczą. „Partia Postępowa“ ma bowiem przeciwko sobie silny front konserwatyzmu opinii amerykańskiej oraz ogromną potęgę finansowo-gospodarczą kół, które widzą w niej śmiertelnego wroga.

Kierownictwo „Partii Postępowej“ liczy, że Wallace skupi na sobie 4 do 6 milionów głosów. Będzie to wielkim sukcesem jako wyłamanie znacznej szczerby w murze uprzedzeń, konserwatyzmu i ogromnych interesów, jak i otwarcie drogi do zmiany w przyszłości oblicza politycznego USA. Przede wszystkim jednak już obecnie

każdy milion głosów, zdobytych przez Wallace'a, to silny hamulec na rozpędzony imperializm amerykański.

A że każdy milion tych głosów pochodzić będzie głównie z warstw robotniczych, bez których pomocy czy nawet tylko biernej neutralności żaden imperializm nie może prowadzić wojny, przeto znaczenie liczby głosów, jakie padną na Wallace'a, będzie podwójne...

Nas, jako Polaków, cieszy przy tym, że wśród tych głosów wiele będzie głosów spośród robotniczej Polonii amerykańskiej.

Wallace wielokrotnie wypowiadał

(ciąg dalszy na str. 8)

---

go stopnia (elementarnych). Zadaniem kierował specjalnie powołany „Komitet ku wspieraniu aspirantów nauczycielstwa elementarnego", który zakładał po miastach t. zw. „stacje preparandów“ (np. w Gniewie, Chełmży, Sępolnie, Pelplinie), gdzie młodzi chłopcy pod kierunkiem wybranego nauczyciela przygotowywali się do seminarium pedagogicznego.

Działalność „Komitetu Szkolnego" przypadła na czas najpomyślniejszego rozwoju instytucji i jej największej popularności. Hasła ideologii pozytywistycznej, jakie wysunęła doba popowstaniowa — zwłaszcza zaakcentowany dobitnie postulat oświaty i postępu umysłowego, torował drogę Naukowej Pomocy, która znajdowała coraz większy rezonans w społeczeństwie oraz poparcie licznych organizacji polskich, prowadzących wówczas ożywioną akcję narodową.

Dzięki pomyślnym okolicznościom mogła Pomoc Naukowa przeprowadzić skutecznie plany rozbudowy swej struktury organizacyjnej (tworzenie placówek powiatowych i parafialnych) oraz usprawnić działalność dobroczynną.

Z funduszu stypendialnego korzystało coraz więcej młodzieży, zarówno uniwersyteckiej, jak i gimnazjalnej; przybywało uczniów z dalszych zakładów szkolnych, mianowicie z Wejherowa, Kościerzyny Brunsbergi, Wałcza, Brodnicy Lubawy.

Szeroko zakrojona i z rozmachem prowadzona działalność Towarzystwa spotkała się z niechęcią władz niemieckich które nieprzychylnym okiem patrzały na doniosłe skutki akcji stypendialnej. Zwłaszcza starania Towarzystwa około formowania polskich kadr nauczycielskich wywołały dezaprobatę czynników rządowych, gdyż krzyżowały plany germanizacyjne i odpierały ataki zaborcy skierowane na szkołę pomorską. Nieufność rządu i coraz dalej posuwana inwigilacja zmusiła do zaniechania akcji szkolnej, a nacisk z góry spowodował wystąpienie z T. P. N. wszystkich nauczycieli, tak ze szkół powszechnych, jak i średnich (w r. 1877).

Nastąpił okres niepowodzeń, do których przyczyniała się niekorzystna sytuacja ogólno - narodowa, pogarszająca się z każdym następnym dziesięcioleciem.

Najcięższe chwile przeżywało Towarzystwo pod koniec lat 80-tych, gdy ostrze polityki antypolskiej zaborcy skierowało się wprost przeciw niemu. Władze rozciągnęły nad T. P. N. ścisłą kontrolę, śledziły każdy jego krok i węszyły za byle powodem, aby instytucję móc rozwiązać. Że do tej ostateczności nie doszło — to tylko dzięki temu, że minister Caprivi, którego właśnie wtedy powołano do rządu (r. 1890), zastosował kurs łagodniejszy wobec Polaków i zmniejszył poprzedni nacisk polityczny.

W stulecie 20-e wchodziła instytucja z doświadczeniem wieloletnim, wypróbowanymi metodami działania i powszechnie cenionym imieniem. Borykała się nadal z różnymi trudnościami, jakie wynikały z położenia ludności polskiej, pozostającej pod obcym panowaniem i wystawionej na stałe ataki zaborcy.

Pomoc Naukowa zespolona była z ogólnym nurtem polskiego życia — razem z nim wznosiła się lub opadała — ponosiła klęski, lub zwyciężała. Czynność jej miała charakter dobroczynnej pomocy dla niezamożnej młodzieży polskiej; rezultaty jej jednak wykraczały daleko poza ten wąski zakres, sięgały w szeroką dziedzinę stosunków ogólnych — w sferę wzajemnego układu sił obu nacji: polskiej i niemieckiej.

Wielką zasługą T. P. N. była obrona ojczystego języka, którego kult krzewiła instytucja konsekwentnie wśród swoich stypendystów; żądała od nich przedkładania wypracowań polskich i odmawiała pomocy tym, którzy zaniedbywali ojczysty język.

Działalność Towarzystwa przyczyniła się wydatnie do repolonizacji zniemczonego regionu i zaważyła silnie na procesie odrodzenia narodowego, jaki dokonał się na Pomorzu w 2-giej połowie XIX stulecia. Instytucja przetrwała lata wojny światowej i doczekała się w pełni swego rozwoju świtu wolnej Polski.

W nowych, korzystnych warunkach kontynuowała akcję dobroczynną i rozbudowywała ją zgodnie z potrzebami nowej epoki.

Pod nazwą „Towarzystwa Pomocy Naukowej dla młodzieży Ziem Pomorskich“, z siedzibą od r. 1921 w Toruniu, pracowała bez zahamowania aż do września 1939 r.

W uroczysty dzień jubileuszu, gdy głowa chyli się z szacunkiem przed wielką zasługą, ciśnie się na usta życzenie gorące, by rok 1948 stał się początkiem nowego stulecia w dalszej zaszczytnej służbie obywatelskiej.

Dzięki funduszom państwowym, odbudowuje się największą świątynię Polski

Stalowa i betonowa konstrukcja dachu—Jakie zabytki się zachowały?—Najwybitniejsi inżynierowie, rzemieślnicy i robotnicy przy pracy

Gdańsk, w październiku.

Z funduszów przeznaczonych na odbudowę zabytków Starego Gdańska, władze państwowe łoża wielkie wydatki na odbudowę jednej z największych świątyń w Polsce — kościoła Mariackiego. Jest to gotyk, stanowiący pomnik budownictwa z tej epoki na Pomorzu, która jest częścią ceglanej gotyckiej architektury, obejmującej nie tylko całą Polskę, ale i dzisiejsze Ziemie Odzyskane, aż poza Odrę, które w wiekach ubiegłych zamieszkiwali Słowianie. Gotyk ten znacznie różni się od gotyku spotykanego na Zachodzie lub na Południu. Sam materiał sprawił, że na Pomorzu i w ogóle w głębi Polski ten dział architektury znacznie się uniezależnił od budownictwa krajów, które używały kamienia.

Największa świątynia Starego Gdańska i największa w Polsce, kościół Mariacki — uległa jednak zniszczeniu. Gmach długości 105 m a 66 m szerokości w nawie poprzecznej, o potężnej wieży od strony zachodniej, mimo, że niedokończonej przed wiekami, wysokości 78 m. Z jej szczytu roztacza się i dziś wspaniały widok na miasto, Wisłę, lesiste wzgórza oliwskie i Bałtyk od północy. Wieża jest we wnętrzu wypalona, straciła swoje dwa o ostrym spadzie dachy, ma doskonale zachowane masywne mury, które pozwalają na całkowite odbudowanie jej wnętrza.

Budowę świątyni Mariackiej rozpoczęto w roku 1343 na miejscu drewnianego kościółka wzniesionego przez Świętopełka. W roku 1402 podjęto przebudowę świątyni, którą prowadzono głównie już po przyłączeniu Gdańska do Polski, gdy miasto niezmiernie szybko się rozwijało i bogaciło, a dokończono w r. 1502, tak, że jest to jakby pomnik na cześć powrotu Gdańska do Polski. Ten pomnik-kościół zadziwia ogromem, potęgą i prostotą. Stał się on dzisiaj szczególną troską władz państwowych, które nie szczędzą kosztów i wysiłków, by dzieło odbudowy, z całą pieczołowitością, doprowadzić do końca.

Wysiłek pracy widzi się na każdym miejscu. Wkład jej jest już olbrzymi. Niedawno ukończono montaż potężnych wiązań stalowych dachu, pokryto je zamiast drzewem, płytkami betonowymi, okazuje się bowiem, że płytki betonowe, na które następnie przyjdzie dachówka, są lżejsze, niż podkładowa konstrukcja drewniana między głównymi wiązaniami belkowymi ze stali. Cały dach nad główną nawą jest już pokryty płytkami, które wyrabiane są maszynowo na dachu kościelnym. Pozostaje jeszcze do pokrycia prezbiterium, oraz naprawa wielkiej dziury w stropie gwiaździstym nawy bocznej, pomiędzy dwoma filarami. Na ogół cała powała świątyni jest już gotowa. Przy pracach nad odbudową i rekonstrukcją, stosuje się najnowsze zdobycze techniki. We wnętrzu świątyni czynne są windy elektryczne, które materiał budowlany dowożą na sam szczyt budowli. Windy służą też jako wyciągi dla robotników, tak, że odpada im ciężka wspinaczka po rusztowaniach. Sprzyjająca pogoda pozwala na wykończenie wszystkich zakreślonych planem prac zewnętrznych i wewnętrznych. Pokrycie dachem całej świątyni ukończone zostanie przed mrozami. Jest to olbrzymi sukces, gdyż pozwoli na spokojną pracę we wnętrzu tej kolosalnej budowli.



Kościół Panny Marii pośród ruin Gdańska.

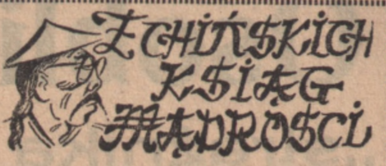
Wnętrze to jest dziś puste (na ogół po reformacji zawsze było puste), na ścianach zachowały się resztki dawnej świetności. Z obrazów nic nie pozostało. Wspaniale niegdyś urządzone kaplice w liczbie 36 — są w ruinie. Każda z kaplic była w ciągu wieków zdobiona przez cech, bractwo, czy możną rodzinę. Najcenniejszy sprzęt — zegar astronomiczny, dzieło Jana Düringera z r. 1470 zachował swój zewnętrzny mechanizm kuty w żelazie, natomiast tarcze, skomplikowane mechanizmy zegarowe ze wskazówkami i ozdobami, Niemcy opuszczając Gdańsk wywieźli w głąb Rzeszy. Komisji rewindykacji zabytków udało się odkryć zegar i przewieźć z powrotem do Gdańska. Stan jednak zabytku jest pożałowania godny.

Z obrazów brak sławnego „Sądu Ostatecznego" Jana Memlinga. Wspaniały zbiór szat kościelnych, w którym najdawniejsze okazy sięgały książąt pomorskich, a który ocalał w ukryciu podczas zaburzeń reformacyjnych, jest kompletnie zniszczony.

Na skutek runięcia większości stropów, poniszczone zostały kamienie nagrobne w posadzce. Dokładne zbadanie podziemi kościoła Mariackiego nastąpi po ostatecznym usunięciu gruzów.

Tak samo jak przed wiekami i dziś najlepsi inżynierowie i architekci polscy z Politechniki Gdańskiej wraz z konserwatorami państwowymi, najzdolniejszymi rzemieślnikami murarskimi i robotnikami oraz młodzieżą studiującą na Politechnice Gdańskiej pracują nieustannie nad odbudową tego zabytku i przywróceniem mu dawnej świetności. Dzięki opiece rządu i łożonym funduszom państwowym zabytek w niedługim czasie stanie się najtrwalszym pomnikiem naszych prac kulturalnych w polskim Gdańsku.

Jak się dowiadujemy, napisy łacińskie jakie znajdują się we wnętrzu świątyni zostaną w całości zachowane, natomiast niemieckie, jakie pojawiły się masowo po reformacji zostana sfotografowane i przepisane, a następnie usunięte. Jest ich niewiele. Świątynia, która w ubiegłych wiekach uważana była zawsze za pomnik ku czci powrotu Gdańska do Polski, będzie miała charakter polskiej tradycji budowlanej. Na zakończenie nadmieniamy, że wielki ołtarz, przedstawiający w środkowym polu ukoronowanie Matki Boskiej, na skrzydłach zaś tajemnice różańcowe, będący dziełem Michała Schwartza z roku 1516, jest całkowicie zniszczony, to samo dotyczy okien witrażowych w całej świątyni, oraz zabytkowych organów. **(dz)**



Jeżeli nastręczy się okazja, że można coś przyjąć, a równocześnie można tego nie przyjąć, to bardziej taktownie jest nie przyjąć. Kiedy zajdzie taki wypadek, że można coś podarować, ale równocześnie można nie podarować, to wspaniałomyślniej jest nie darować. Jeśli się zdarzy, że można, ale nie potrzeba umrzeć, wtedy bardziej po bohatersku jest nie umierać...

(Meng Tse)

* * *

Czy istnieje prawo, do którego można się stosować przez całe życie? Tak. Miłość bliźniego. Jeżeli nie chcesz, aby tobie ktoś coś uczynił, nie czyń tego samego w stosunku do innych.

(Kung Fu Tse)

Memento mori!

I znów nadeszła smętna, melancholijna i nastrojowa jesień. Zmiany, które widzimy w królestwie przyrody, nasuwają poważne refleksje nawet najobojętniejszemu obserwatorowi. Patrzymy na powolne konanie przyrody. Szmaragdowe liście, główna krasa drzew i krzewów, przybrała rozległą gamę odcieni — od seledynowego do rubinowego. I strząsa wiatr-siłacz rozrzutnie kolorowe liście z drzew i ścieli nimi aleje i powierzchnie strumyków. Bystry nurt rzek unosi liście w bezkresną dal...

Widok drzew, staczających ostatnią, bezsilną walkę z despotyczną mocą, ogałacającą ją z ozdobnych liści — jakżeż to wymowny obraz człowieka, broniącego się rozpaczliwie przed nadchodzącą starością względnie śmiercią.

Jesienna szata przyrody, wypłowiała i zniszczona wpływami atmosferycznymi, przyroda — ubezwładniona prawami natury, woła do nas na każdym kroku: „Memento mori!" („Pamiętaj o śmierci!")

Liturgia Kościoła katolickiego, bardzo głęboka i poważna w swoich obrzędach, jest oparta na silnych fundamentach psychologicznych. Właśnie w jesieni, w okresie stopniowego zamierania przyrody, prowadzi nas Kościół na cmentarze, aby przemówić do obojętnych obserwatorów jeszcze dosadniejszym krzykiem: „Memento mori!" Mogiły, przyozdobione wieńcami jesiennych kwiatów, oświetlone melancholijną aureolą świeczek, jakżeż dobitnie mówią nam: „Tak przemija chwała świata!" — Bardzo charakterystyczną i dosadną przestrogę głosi przechodniom jeden z cmentarzy: „Byliśmy tym, czym jesteście, Będziecie tym, czym jesteśmy".

Jest siła nieograniczona i nieprzemijająca, jednocząca serca wszystkich ras i narodów, a imię jej — śmierć. Wobec majestatu śmierci milkną wszelkie walki i waśnie osobiste, społeczne i polityczne, a dokonuje się prawdziwe braterstwo ludów.

Śmierć niweluje wszelkie różnice, uprzedzenia i nieufności, łączy ludzkie serca w potężny akord hołdu dla tych milionów bezimiennych bohaterów, których szczątki spoczywają gdzieś na dnie morza, na obcej ziemi, lub spalone w krematoriach, rozniesione przez wiatr w bezkresną dal, są zasiewem „wolnego i słonecznego Jutra".

Niech poważne przemiany natury w okresie jesiennym, głos Kościoła — Dzień Zaduszny oraz bolesne i krwawe wspomnienia niedawnej okupacji, będą dla nas źródłem głębokich rozważań i postanowień.

ZOFIA RYBARCZYK



15

Siedem stopni — według planu pomyślał wstrzymując na chwilę oddech.

Cisza...

Schody kończyły się małym korytarzykiem, w którym znajdowało się dwoje drzwi. Lewe — kuchnia. Prawe — prowadzą na główną klatkę schodową...

Dobrecht dobrze znał swoją rolę. A więc prawe drzwi.

Nagle gdzieś na piętrze rozległ się stukot.

Czyjeś kroki — pomyślał? Zamarł na chwilę. Cisza...

Mijały sekundy, może minuty... Cisza trwała dalej...

Ponownie włączył latarkę. Na wprost oszklone drzwi z czerwonym napisem: Laboratorium. Zwykły zamek. Drzwi ustąpiły natychmiast pod wprawną ręką szpiega.

Dobrze zrobiła Gerda odciski kluczy — pomyślał.

Machinalnie sięgnął do kieszeni kurtki. Odbezpieczona broń była gotowa do strzału. Poczuł się pewniej. Niepotrzebnie Herbert krakał. W świetle latarki mignęły szklane retorty i niklowe okucia aparatów elektrycznych. Dalej — palniki, mikroskopy, precyzyjne przyrządy. Gabinet uczonego wynalazcy znajdował się z lewej strony. Otwarty — pomyślał nie bez zadowolenia Dobrecht. Biurko zarzucone najrozmaitszymi papierami i wielka szafa żelazna zielonego koloru — stanowiły główne umeblowanie pokoju. Przy wyjmowaniu klucza cień uśmiechu zaigrał w kącikach ust. I znów pomyślał z wdzięcznością o Gerdzie: To jednak doskonały współpracownik.

Gdy otwierał ciężkie, stalowe drzwi szafy, buchnęło nań chłodne powietrze. Trzy półki, jakieś pieniądze akta, papiery, papiery, i... zielona teczka. Spojrzał na zegarek. Najwyższy czas. Pozostały jeszcze dwie minuty. Tylko dwie minuty. Nie zamykał już stalowej szafy. Laboratorium, drzwi, już klatka schodowa, mały korytarzyk...

Wtem w świetle latarki ujrzał wysoką postać.

Stanął i mocniej ścisnął w ręce broń. Na czoło wystąpiły mu krople zimnego potu. Serce przestało pracować na sekundy. Nie zdążył jednak nadusić na spust rewolweru. Żelazny uścisk potężnych jak hutnicze kleszcze rąk zwalił go na podłogę. Jakiś okropny ciężar przygniótł go do ziemi, tamując oddech.

Stracony — pomyślał — Verflucht!

— A, drabie przeklinaj sobie. Chciałeś nas w karafkę nabić? Twoje niedoczekanie. Popamiętasz łotrze nawet na tamtym świecie, że ze starym Michałem nie ma żartów — odpowiedział na przekleństwa Niemca stary stróż domowy profesora Krasewicza.

Gadulstwo nie wyszło mu jednak na dobre. Przytłoczony ogromnym ciężarem ciała dozorcy Dobrecht, trzymał ciągle w rękach dwie rzeczy: zieloną skórzaną teczkę i... rewolwer. W napływie skoncentrowanej energii wyzwolił nieco spod ucisku olbrzymiego ciała prawą rękę.

Huknął przyduszony tłumikiem odgłos strzału. Jeden, drugi.

Dobrecht poczuł, jak przytłaczające go ciało zwiotczało nagle. Rękę trzymającą teczkę oblała ciepła krew.

Dobrecht miał drogę wolną... Schody, otwarte drzwi, ogród i już upragniony parkan.

Wtem rozległy się strzały. Ponad głową uciekającego, jak oszalałe osy bzykały kule.

Skok! Skok na chodnik i będzie po wszystkim. Już... Wytężywszy wszystkie siły gotował się do dalszej ucieczki, gdy jedna z padających gęsto kul klasnęła mu w skroń. Runął na chodnik. Teczka wypadła mu z dłoni...

Rozległy się gwizdki i nawoływania... Do zbrukanego krwią i błotem trupa zbliżały się sylwetki wywiadowców...

W mrocznej bramie domu przyczaił się młody Niemiec, dzierżąc kurczowo skrwawioną, zieloną teczkę...



ROZDZIAŁ X

Dzień wstawał dżdżysty i ponury. Miasto po głębokim śnie budziło się do życia. Ulicami robotnicy śpieszyli do pracy. Leniwie podnoszono żaluzje okien sklepowych.

Maria tej nocy nie zmrużyła oka. Jakiś dziwny niepokój ogarnął jej umysł. Czuła się ostatnio niezdrowa. Może było to zwykłe przemęczenie? Profesor pracował ostatnio dużo i dużo wymagał. Często mawiał, że nie pozostało mu już dużo czasu. Pracowali dosłownie od świtu do nocy. Przeprowadzano już ostatnie próby. W najbliższym czasie miano przystąpić do praktycznego eksperymentu. Nic dziwnego też, że profesor był ostatnio tak podenerwowany. Pocieszała się jedynie myślą, że już niedługie odetchną wszyscy. Będzie mogła wtenczas całe dnie spędzać z swym Henrykiem. Tak, tylko z swym Henrykiem.

W ciszę poranną wdarł się zgrzyt hamulców samochodu. Maria zaciekawiona wyjrzała przez okno. Z czarnej limuzyny wysiadły w pośpiechu dwie osoby. Maria odrazu poznała jowialnego pana Wolpka oraz kuzynkę jego Emilię. Zaciekawiona i zaniepokojona zarazem pomyślała:

— Co ich sprowadza o tak wczesnej porze?

W pośpiechu narzuciła na siebie wełniany wzorzysty porannik. Za chwilę rozległ się dzwonek u drzwi wejściowych. Podbiegła szybkim krokiem otworzyć.

Pierwsza przekroczyła próg Emilia za nią Wolpek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KULTURA i SZTUKA

Nr 44 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 1. 11. 1948

JÓZEF MAGNUSZEWSKI

Z DZIEJÓW POLSKO-CZESKIEJ WZAJEMNOŚCI LITERACKIEJ

Ilekroć mowa o polsko-czeskich stosunkach literackich słyszy się wyrzekania na małe zainteresowanie Polaków piśmiennictwem bliskiego sąsiada. A przecież niezawsze odpowiada to prawdzie. Mamy bowiem w niedalekiej przeszłości momenty żywego zajmowania się twórczością czeską, które pozostawiło trwałe ślady w postaci tłumaczeń i artykułów. I tak wraz z podnoszącym się po r. 1870 z depresji słowianofilstwem polskim wzrosło zainteresowanie Czechami i ich życiem kulturalnym. Dowodem tego są liczne i względnie regularne korespondencje z Pragi pojawiające się wtedy w naszych czasopismach. Dawały one jako taki obraz ruchu literackiego nad Wełtawą. Był to zaś czas, gdy twórczość Czechów osiągnęła w szybkim tempie wyżyny europejskie. W konsekwencji na podłożu słowianofilskim rozwinęły się niebawem ścisłe stosunki czysto literackiej natury i im niejeden czeski pisarz i poeta zawdzięczał to, że ujrzał w polskiej szacie słownej swoje utwory, a niekiedy doczekał się nawet rozgłosu.

Do najszczęśliwszych pod tym względem należał reprezentujący w tym czasie szczyty literatury czeskiej Juliusz Zeyer, autor dzieł epicznych, liryków, dramatów i powieści. Na tle swojej spuścizny literackiej przedstawia się Zeyer jako skomplikowana organizacja twórcza; jej rys znamienny to wielka rola przeżycia literackiego, czerpał bowiem poeta główne podniety twórcze z literatur wszystkich czasów i wszystkich wybitniejszych narodów. Dopiero na tej podstawie snuł swoje pomysły. Dzięki jednak olśniewającej i wybitnie zmysłowej fantazji oraz mistrzostwu słowa potrafił on zawsze z motywów zapożyczonych wyczarować oryginalne całości. Cała niemal twórczość Zeyera jest na tle współczesnej jej literatury realistycznej, na tle czasów reform socjalnych, filozofii materialistycznej i religijnego indeferentyzmu — anachronizmem, dumnym snem romantyka wśród pozytywistycznnego społeczeństwa, jakim niewątpliwie byli i są Czesi; łączy dawniejsze tradycje z budzącym się w końcu ubiegłego stulecia nurtem neoromantyzmu. Wszystkie te cechy a nadto piętno kosmopolityzmu były przyczyną małej stosunkowo popularności wśród rodaków. Tym bardziej więc uderza sława, jaką zdobył on swego czasu w Polsce. Ona rozbudziła w nim sympatię dla Polski i ugruntowała przyjacielskie stosunki osobiste z Polakami.

Juliusz Zeyer nauczył się po polsku jeszcze przed debiutem literackim. W swojej bibliotece posiadał 75 dzieł polskich z różnych epok i różnego rodzaju, począwszy od Biblii Wujka i „Sielanek" Zimorowicza, po przez poetów XVIII w. i romantycznych — do Młodej Polski: Przybyszewskiego, Miriama, Langego. Stosunkowo najsilniejszy wpływ spośród polskich poetów wywarł na niego Juliusz Słowacki, pokrewny mu psychiką. Toteż reminiscencje z „Mazepy", „Balladyny" i „Lilli Wenedy" występują w dramatach czeskiego poety. Znajomości osobiste z Polakami zawarł Zeyer znacznie później, najpierw z zasłużonym słowianofilem Br. Grabowskim, potem z Miriamem. Ta ostatnia znajomość przerodziła się z czasem w przyjaźń, o której świadczy korespondencja poety i dedykacje utworów. Poza tym bliższe stosunki łączyły Zeyera z Antonim Langem i Wacławem Liederem, autorem „Ballady o Juliuszu Zeyerze". Owe kontakty osobiste pozostawiły z jednej strony ślad w twórczości poety czy to w postaci doboru tematów i wprowadzenia postaci polskich, czy też w formie wynurzeń bezpośrednich, z drugiej zaś — wwiodły Zeyera na nasz Parnas.

Nie od razu jednak sądzone było poecie zbudzić u nas żywsze zajęcie. Po roku 1890 mamy tylko rozproszone po czasopismach informacje o nim i kilka zaledwie przekładów. Ale gdy na widownię wkroczyła nowa generacja pisarzy i poetów, nazwana potem „Młodą Polską", doczekał się Zeyer od jej przedstawicieli czci prawdziwej jako łowca i kolekcjoner piękna, szukający jego objawów u wszystkich ludów i we wszystkich czasach. I rzecz znamienna, że ówczesna krytyka polska, choć często popadała w przesadę, trafniej niż czeska oceniła i wartość dzieł poety i jego znaczenie. Ten okres wzmożonego kultu Zeyera rozpoczął Miriam — Przesmycki mistrzowskimi przekładami jego najcelniejszych utworów: poematów „Na Synaj", „Król Kofetna", „Helena" oraz nowel i opowiadań „Śnieg we Florencji", „Grzech Fenicji", „Trzy legendy o krucyfiksie". Dzięki tym tłumaczeniom przemówił Zeyer bezpośrednio do czytelnika polskiego, subiektywne zaś wynurzenia Przesmyckiego interpretujące dzieła czeskiego mistrza zgodnie z poetyką „Młodej Polski" wzbudziły głębokie zainteresowanie nim wśród innych. Wyrazy uwielbienia wypowiedział Antoni Lange, Wacław Lieder; próby tłumaczeń podjęli: Wł. Nawrocki, Kietlińska-Rudzka i in. Ci wielbiciele kreowali Zeyera na jednego z największych geniuszów świata, zestawiali go z Juliuszem Słowackim, a w życiu duchowym Czech wyznaczali mu doniosłą rolę wprowadzenia pierwiastków najczystszego romantyzmu. Nic dziwnego więc, że śmierć poety w roku 1901 była przyczyną licznych artykułów w prasie polskiej i nowych tłumaczeń. Na czoło żałobnego obchodu wysunęła się „Chimera", w której Miriam złożył prawdziwy hołd swemu ulubionemu autorowi. W umieszczonym tu nekrologu nazwał Zeyera „wielkim mistrzem czeskim, jednym z największych duchów świata i przyjacielem najdroższym".

Wszystkie te piękne słowa trącące już dzisiaj znaczną przesadą nie mogły wszakże zapewnić Zeyerowi trwałej pamięci. Zadanie to spełnił wydany w tymże roku przez Miriama dwutomowy „Wybór pism Juliusza Zeyera". Jest to najpiękniejszy i najtrwalszy dowód polskiego uznania.

Dziś łączy się on ze wspomnieniem jednego z momentów najsilniejszego zbliżenia między literaturami obu narodów.

STANISŁAW CZERNIK

TRENY OŚWIĘCIMSKIE

Wśród ostatnio wydanych książek poetyckich na szczególną uwagę zasługuje „Pamiętnik miłości" Stanisława Wygodzkiego. Tytuł może nasuwać błędną interpretację, toteż od razu należy wyjaśnić, że atmosfera książki wiąże się wyłącznie z tragicznym uczuciem miłości ojcowskiej i synowskiej na tle ponurych okoliczności ostatniej wojny.

Stanisław Wygodzki należał przed wojną do grupy postępowych pisarzy, która w sposób stanowczy przeciwstawiała się ówczesnej atmosferze. Trzy jego książki poetyckie: „Apel", „Chleb powszedni" i „Żywioł liścia" wyrażały lirykę społeczno-polityczną, skierowaną przeciw dążnościom militarystycznym i machinacjom kapitalizmu. Były to zagadnienia głęboko przez poetę odczute, toteż mimo świadomego ograniczenia do minimum pierwiastka osobistego, liryka jego posiadała wartki nurt wewnętrzny.

Wojenne losy poety wiążą się najściślej z obozem oświęcimskim, w którym zostały prochy jego rodziców, braci, córki i żony. Poeta ocalał, aby świadczyć o zadumie ginących nad sprawą życia i śmierci, o cierpieniach które prawie są niewyrażalne w słowie i wymagają — według poety — raczej milczenia.

Tym sprawom poświęcony jest „Pamiętnik miłości", jedyna w swoim rodzaju książka, w której poeta najbardziej tragiczne wspomnienia ujmuje słowem głębokiej refleksji, „powolną i bolesną strofą". Surowe ograniczenie liryki osobistej do zaznaczeń najkonieczniejszych wynika z jego rygoru wewnętrznego, z tego rodzaju postawy, która nakazuje poprzez własne nieszczęścia ujrzeć także cierpienia innych ludzi. Jest to najtrudniejsza w danym wypadku postawa optymistyczna, — pełnej wiary w przyszłe zwycięstwo prawdziwego człowieka.

Głównym refrenem „Pamiętnika" jest motyw córeczki spalonej w krematorium oświęcimskim. Niektóre wiersze mają charakter zbliżony do klasycznych trenów, np.:

Wszystko mi ciebie przypomina:
w błękit nieba rozwarte okno,
wiotka trawa, gdy wiatr ją zgina,
dalekie drzewa, co w deszczu mokną,

Wszystko mi ciebie przypomina:
daleki świst lokomotywy,
smuga mgły błękitno-sina,
krzew przydrożny, w wichrze krzywy.

Wszystko mi ciebie przypomina:
serce, gdy lekarz je rano bada,
i szmer śmiertelny, co się wspina
w idące noce listopada.

Wszystko mi ciebie przypomina:
w nocy Ryba, Skorpion, Orion,
za dnia dymiący szczyt komina
krematorium.

„Pamiętnik miłości" Stanisława Wygodzkiego jest książką o dużej wartości poetyckiej, a równocześnie ważnym dokumentem naszej epoki.

STEFAN HOLEWIŃSKI

WSPOMNIENIE NIEZWYKŁYCH ZADUSZEK

W całej Polsce, w miastach i po wsiach, Dzień Zaduszny obchodzony jest z małymi zmianami w jednakowy sposób. Liczne rzesze w dniu tym podążają na cmentarze, by na grobach drogich zmarłych uklęknąć, odmówić modlitwy i zapalić światła.

To też wyjątkowy i zgoła odrębny był sposób uczczenia Zaduszek w Krakowie w roku 1901. Oprócz zwykłych odwiedzin grobów, w rozmyślnie obranym dniu 31 października, a więc tuż przed Zaduszkami wystawione zostały po raz pierwszy w krakowskim teatrze Mickiewiczowskie „Dziady".

Nieukończony ten poemat, którego plan i całość na zawsze pozostaną niewyjaśnione, zawiera jednak oddzielne części, mające określone znaczenie i treść samą w sobie.

Do takich właśnie części należy opis obchodu Zaduszek, łączący obrazy natury z postaciami ludzi i widm.

Pełnej uroku inscenizacji części tej sprzyjała okoliczność, że opracowanie tekstu i obmyślenie szczegółów wystawy i reżyserii powierzone było Wyspiańskiemu. Dla tego wielkiego poety i malarza wyjątkowo pociągające było odtworzenie obrzędu, związanego ze światem nadprzyrodzonym, z wierzeniami ludowymi, z kra obrazem wiejskim i z tajemniczością otoczenia.

To też z liczby siedmiu „scen dramatycznych", jak je Wyspiański nazwał, trzy poświęcone były obrzędowi Zaduszek.

W pierwszej scenie, zatytułowanej „Cmentarz wiejski" widzowie ujrzeli pełen melancholii widok jesienny, z rzędami grobów, pokrytych zwiędłymi liśćmi, przybranych migocącymi na wietrze światełkami. Wśród nich snujące się postacie wieśniaków, dorosłych i dzieci, fantastycznych figur i guślarza. W pośrodku postać strąconego anioła z żałobnymi skrzydłami. Ta pierwsza scena obrazu wywarła na widowni przejmujące wrażenie. Tysiące oczu błądziło po znaczonych krzyżami grobach, a przepotężny duch wieszcza brał w swą moc umysły i serca.

W drugiej scenie pt. „Opustoszała kaplica cmentarna" — Wyspiański przedstawił dalszy ciąg Zaduszek ze zjawami dwóch aniołków, przemawiających dziecięcymi głosami, a proszących o ziarno gorczycy, bo do nieba nie wejdzie człowiek „co nie zaznał goryczy ni razu". Na przedzie upiór srogiego dziedzica, którego szarpią wrony i sowy czyli tłum prześladowanych przez niego włościan.

W ostatniej, siódmej scenie przedstawiony został znowu cmentarz wiejski, tchnący wizją Zaduszek i zamykający widowisko, tworząc wraz z pierwszymi dwiema scenami nastrojową malowniczą całość.

Przygotowując „Dziady" do teatru, Wyspiański był już ciężko chory, nikły, cicho mówiący, a, odtwarzając Zaduszki, przeczuwał może zbliżającą się swą śmierć przedwczesną.

STANISŁAW BĄKOWSKI

UMARŁYM

Kraina Baśni? Bynajmniej. Tylko nam [źrenic
brak do jej oglądania,
aż się sami strzępem bolesnym
jak Wasze prochy staniemy.

Kraina to uciszenia dla Was, trwający dalej,
których z Księgi żywota myśmy wymazali.
Stamtąd, milczący nagli goście,
wkraczacie w progi naszych snów —.
sekundą uśmiechniętą,
radosnego gestu chwilką,
minutą... memento.

Tak. Mówi do nas poprzez grób
miłość Wasza, poprzez wichry lat,
językiem bez słów.
Czasami to — wieszczba głęboka,
iszcząca się jak słowa proroka.—
I niema, jako Wasz język,
jest nasza do Was mowa,
ukochane z mgieł i słoty,
okiem ducha rodzone wciąż znowa!
Serc drogi z sobą krzyżujemy—.

Wy naszym dniom na dobro,
my Wam na spoczynek wieczny,—
Wy spoza krańców ziemi,
my jeszcze chodzący po niej.
Aż na nas pora przyjdzie nieznana:
przez *ziemię* Was *dogonić.*

PO ZAMKNIĘCIU WYSTAWY ZIEM ODZYSKANYCH



Z żalem notujemy fakt zamknięcia wystawy na tak wyjątkowo wysokim poziomie estetycznym. Na pożegnanie — reprodukujemy fragment z Pawilonu 4 Kopuł przedstawiający korwetę „Św. Jerzy" na tle pieczęci gdańskich.

Z KRONIKI KULTURALNEJ

DUNIKOWSKI W PAŁACU SZTUKI

W Pałacu Sztuki w Krakowie odbywa się obecnie wystawa dzieł najwybitniejszego współczesnego rzeźbiarza polskiego i jednego z najwybitniejszych artystów-plastyków XX w. — Xawerego Dunikowskiego. Protektorat nad tym pokazem, który stanowi nader poważne wydarzenie artystyczne objął Prezydent R. P. — Bolesław Bierut.

NOWE BIBLIOTEKI POETYCKIE.

Oddział Związku Zawodowego Literatów Polskich w Katowicach podjął wydawnictwo „Biblioteki Poetyckiej" niezależnie od zeszytów „Arkusza Śląskiego", których ukazało się dotychczas 11. „Biblioteka Poetycka" obejmować będzie tomy poezji w ilości trzech do czterech w ciągu roku.

Jako pierwszy tom „Biblioteki Poetyckiej" wyjdzie w najbliższym czasie wybór wierszy z lat 1939 — 1948 Jana Baranowicza autora przedwojennych tomów pieśni „O jaworowym krzaku" oraz kilku widowisk ludowych. Dwunasty zeszyt „Arkusza Śląskiego" przyniesie wiersze młodego poety śląskiego Stanisława Piastowicza. Będzie to debiut dobrze zapowiadającego się poety.

*

W najbliższych tygodniach ukaże się na półkach księgarskich pierwszy tom nowego wydawnictwa „Biblioteki Arkony". Będzie nim „Notatnik liryczny", zbiór wierszy Wandy Karczewskiej, ilustrowany rysunkami Wacława Taranczewskiego, a wyposażony w szatę graficzną przez St. Brzęczkowskiego.

Jako dalsze tomy „Biblioteki Arkony' ukażą się: „Zbiór nowel" St. Hebanowskiego, „Wybór wierszy" A. Kowalkowskiego i „Opowiadania" Mariana Turwida. W tej samej „Bibliotece" projektowane są monografie twórczości Leona Wyczółkowskiego oraz dwu naszych plastyków współczesnych: Wacława Taranczewskiego i St. Szczepańskiego.

SZTUKA LUDU ŚWIĘTOKRZYSKIEGO

W Muzeum Świętokrzyskim w Kielcach otwarta została wystawa sztuki ludowej regionu świętokrzyskiego.

Wystawa zawiera cenne eksponaty ceramiczne, stroje, tkaniny i rzeźby dawnych i obecnych artystów ludowych regionu świętokrzyskiego.

ŚPIEWACY BUŁGARSCY W POLSCE

W najbliższych dniach przybywa do Polski, na gościnne występy „Państwowy Chór Radia Bułgarskiego pod dyrekcją Światosława Obretenowa.

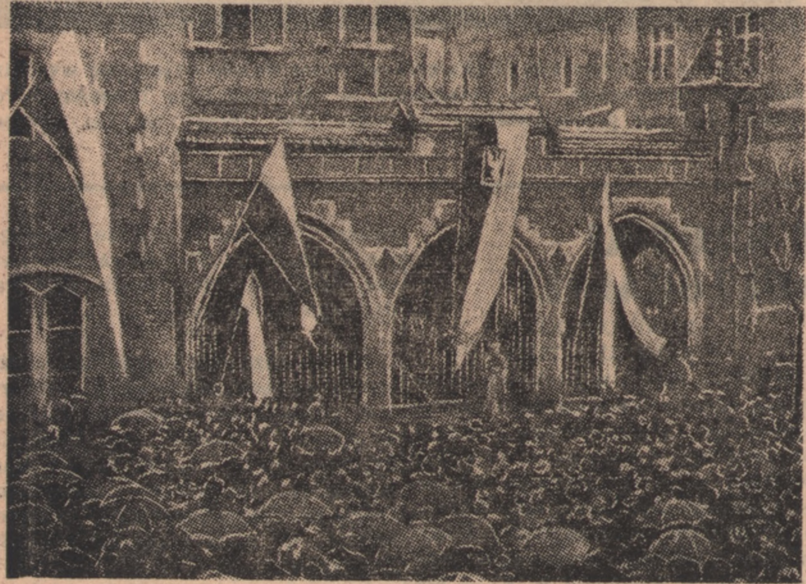
Chór ten, stojący na wysokim poziomie artystycznym, posiada bogaty repertuar utworów zaczerpniętych ze skarbnicy muzycznej Bułgarii i narodów słowiańskich.

31. X. 1918 — 31. X. 1948

Kraków przepędza AUSTRIAKÓW



Kraków, w październiku. Wolność, jaką nam przyniósł deszczowy dzień 31 października 1918 roku nie przyszła nie spodzianie. Zwiastowały ją oznaki coraz większego rozpadu monarchii austro-węgierskiej i ruchy odśrodkowe narodów, które wprawdzie można było zmobilizować do walki z tyranią carskiej Rosji, ale za krew przelaną zażądały zapłaty w formie własnej niepodległości. Rozbrat Polaków z Austrią pogłębiał się z każdym dniem. Zbankrutowała kon-



Historyczna chwila objęcia dawnego odwachu austriackiego przez pierwszy oddział Wojska Polskiego w Krakowie w dniu 31 października 1918 r. upamiętniona później wmurowaniem w ścianę odwachu specjalnej tablicy. Tablicę przechowuje obecnie Muzeum Historyczne. (Ze zbiorów prywatnych).

cepcja z dnia 5 listopada 1916 r., rozwiały się pomysły jakiegoś polsko-austriackiego rozwiązania z monarchą z dynastii habsburskiej. Austria, wlokąca się w ogonie niemieckiego militaryzmu, nie mogła stanowić dla nikogo rękojmi, że przyrzeczenia jej zostaną dotrzymane. Myśl o Polsce niepodległej i zjednoczonej przenika wszystkie umysły polskie bez względu na obozy partyjne. Jednogłośny i stanowczy wyraz woli narodu daje Galicja przez usta swych reprezentantów w dniu 26 maja 1917 r. na Kole Sejmowym, zebranym na krakowskim ratuszu. Rezolucja posła Włodzimierza Tetmajera żąda zjednoczenia i niepodległości Polski z dostępem do morza. Sprawa polska — staje się problemem międzynarodowym. Już 22 stycznia 1917 oświadczają, nie będące jeszcze w wojnie z mocarstwami centralnymi, Stany Zjednoczone A. P. przez usta prez. Wilsona, że „powinna powstać Polska zjednoczona, samodzielna i niepodległa", a postulat ten za sprawą Ign. Paderewskiego ujęty zostaje później, dnia 8 stycznia 1918 jako 13 warunek pokoju światowego. Postulat Polski niepodległej mieści się też w enunciacjach Rosji Rewolucyjnej z dnia 15 listopada 1917 r. „Deklaracja praw narodów Rosji" podpisana przez Lenina i Stalina głosi „prawo narodów Rosji do samostanowienia o sobie aż do oddzielenia się i utworzenia państwa samodzielnego". Jesienią 1918 roku rząd radziecki potwierdza jeszcze raz prawo Polski do jedności narodowej i suwerenności państwowej, anulując zarazem traktaty i akty w sprawie rozbioru Polski zawarte przez rząd carski z rządami Prus i Austro-Węgier.

Wypadki toczą się jak lawina. Po układzie w Brześciu Litewskim, do którego mocarstwa centralne nie dopuściły reprezentacji polskiej, następują w lutym 1918 protesty Rady Regencyjnej w Warszawie, dymisje składane przez najwyższych urzędników polskich w Austrii i przejście Legionów Polskich na Wschód a później odjazd ich przez Murmańsk do Francji, skąd wrócą do wolnej już Polski jako armia gen. Józefa Hallera. Cały kraj demonstruje. Szczególnie żywiołowe nasilenie przybierają demonstracje w Krakowie i Lwowie. 18 lutego staje praca w całej Galicji, w dniu tym znika policja z ulic a władzę obejmuje komitet obywatelski

Po pozornym uspokojeniu ludność śledzi dalszy rozwój wypadków i przygotowuje się na ostateczne zerwanie więzów niewoli. Następują dalsze klęski mocarstw centralnych i dalsze polskie deklaracje niepodległościowe. Dn. 2 października 1918, polscy posłowie wiedeńscy żądają dopuszczenia Polski na kongres pokojowy, 7 października wydaje Rada Regencyjna w Warszawie manifest o Polsce Niepodległej i Zjednoczonej, 15 października delegaci polscy w Wiedniu składają uroczyste oświadczenie, że wszyscy polscy posłowie do Rady Państwa uważają się od tej chwili za obywateli wolnego i zjednoczonego państwa polskiego.

Analogiczne deklaracje oderwania się od Austrii powzięli także Czesi i Słowianie południowi.

Rząd austriacki zapowiada nazajutrz przeobrażenie Austrii na państwo związkowe, które „nie przesądza wcale zjednoczenia polskich obszarów z niezawisłym państwem polskim". Kiedy staje się widoczne, że rząd austriacki stara się jeszcze w jakiś sposób utrzymać, posłowie polscy zjeżdżają do Krakowa i tu tworzą Komisję Likwidacyjną.



Pierwszym komendantem Wojska Polskiego na Kraków i Małopolskę zachodnią mianowała Komisja Likwidacyjna gen. bryg. Bolesława Roję. Gen. Roja nie zgadzał się z polityką reżimu sanacyjnego. Szczególnie ostro potępił gen. Roja utworzenie obozu koncentr. w Berezie. W memoriale, który nie został w Polsce ogłoszony drukiem, ukazał się tylko w prasie polsko-amerykańskiej, domagał się Roja zapobieżenia bezrobociu i nędzy społecznej i powołaniu jak najszerszych warstw do udziału w rządzie i administracji państwa. Zginął śmiercią szczególnie tragiczną. Wywieziony do Sachsenhausen przez Niemców umieszczony został na bloku nr 37 i w połowie grudnia 1939 r. został na terenie obozowym dosłownie zadeptany obcasami przez katów gestapo.

Faktyczny przewrót obejmuje Galicję z Krakowem na czele dnia 31 października 1918 r. Nie ma krwawego przebiegu. W Krakowie wśród kilkunastotysięcznej załogi wojskowej znajduje się wielu Niemców, jednakże dobra organizacja i zaskoczenie udaremnia próby przeciwstawienia się woli narodu.

Ogniskiem przewrotu są koszary artylerii na Podgórzu, te same które już w roku 1846 stanowiły ważny punkt oporu oddziałów rewolucyjnych Edwarda Dembowskiego.

Wielkie, niezapomniane chwile dane nam jest przeżyć przed Warszawą i Poznaniem. Pełnią się słowa Stanisława Wyspiańskiego:

O Słońce, Słońce, Słońce.

Nad Krakowem Słońce i nad Błonią.

Pertraktacje z austriacką komendą mają już tylko charakter formalny. Krótki opór kadetów zostaje z miejsca stłumiony.

Przewrót w innych miastach Galicji zachodniej ma również przebieg podniosły i spokojny. W Przemyślu gen. Baczyński oddaje twierdzę z całym uzbrojeniem, w Zakopanem przemawia Stefan Żeromski. Jest głęboko wzruszony i plączą się słowa złotoustemu kaznodziei Polski umęczonej.

Przejęcie władzy w Lublinie następuje w ręce delegata Rady Regencyjnej, Sosnowiec, Będzin i Częstochowę opuszczają Niemcy 7 listopada. Jasną Górę obsadza 2 pułk piechoty z gen. Rozwadowskim na czele. Warszawa będzie wolna dopiero 11-tego listopada.

W całym oswobodzonym kraju odbywają się nabożeństwa dziękczynne.

(J. St.)

Mogiła Nieznanego Żołnierza

Tajemnica komendanta Lespinasse

Myśl uczczenia Nieznanego Żołnierza osobną mogiłą wywodzi się z czasów bardzo odległych. Już przed blisko 2400 laty historyk grecki Tucydydes w dziele swoim, opisującym wojnę peloponeską wspomina, że żołnierzom nieznanego nazwiska, znalezionym na polu bitwy, poświęcono specjalną mogiłę.

Piękna idea odżyła po pierwszej wojnie światowej najpierw we Francji, skąd rozpowszechniła się na inne kraje. Długo trwały dyskusje, gdzie pochować francuskiego Nieznanego Żołnierza — w Panteonie, w Domu Inwalidów względnie pod Łukiem Triumfalnym. Wybór padł na Pola Elizejskie. Tam pod Łukiem stanęła trumna ze zwłokami Napoleona — przewiezionymi w r. 1840 z wyspy św. Heleny i tam też w r. 1885 wystawiono na widok publiczny trumnę kryjącą doczesne szczątki Wiktora Hugo.

Na pewne trudności napotkał jednakże plan wyboru Nieznanego Żołnierza, w którym naród chciał widzieć symbol ofiarnej śmierci za ojczyznę. Postanowiono zadanie to przeprowadzić w najściślejszej tajemnicy i misję tę powierzono komendantowi Lespinasse. Był to stary żołnierz, który został ciężko ranny na polu bitwy już na początku pierwszej wojny światowej, a który mimo kalectwa zgłosił się ponownie do służby i bronił po bohatersku słynnych fortów twierdzy Verdun. Podzielono pola bitwy na terytorium Francji na dziewięć odcinków, odpadły więc pobojowiska poza krajowe oraz polegli marynarze. Później, kiedy okazało się, że na jednym z pól nie ma żołnierzy niezidentyfikowanych — zmniejszono liczbę pobojowisk do liczby ośmiu. W nocy i pod ścisłą strażą wydobyto stamtąd zwłoki ośmiu żołnierzy. Umieszczono je w osobnych trumnach, po stwierdzeniu, że należą istotnie do członków francuskich sił zbrojnych. W cytadeli Verdun ustawiono trumny a Lespinasse przy pomocy kilku żołnierzy przestawiał trumny kilkakrotnie. Nazajutrz ustawiono wszystkie trumny wewnątrz czworoboku, utworzonego przez kompanie 132 pułku piechoty. August Tain, ochotnik wojenny, sam również syn zaginionego żołnierza, jedyny który został przy życiu z 234 pułku piechoty, a później służył w 132 pułku — miał dokonać wyboru zwłok. Tain z wieńcem białych goździków przeszedł wzdłuż trumien i zatrzymał się przy szóstej z rzędu, na której złożył kwiaty. Zapytany później, dlaczego wybrał tę właśnie trumnę — wyjaśnił, że sześć to suma powstała z dodania cyfr jego pułku: 1 + 3 + 2.

Jeszcze tej samej nocy przewieziono trumnę do Paryża, a inne złożono na cmentarzu wojskowym w Verdun. Po wystawieniu w Panteonie przewieziono trumnę wśród uroczystości żałobnych pod Łuk Triumfalny. Tam w styczniu r. 1921 odbył się ostateczny akt hołdu. Wieczny znicz, nigdy nie gasnący, płonie od listopada roku 1923 po urządzeniu instalacji uniemożliwiającej jego zagaszenie przez wiatr lub deszcz.

Często dyskutują Francuzi, z jakiego pobojowiska może pochodzić Nieznany Żołnierz pochowany pod płytą. Nie wie tego dziś nikt, jedyny człowiek, który znał tajemnicę pobojowiska — kom. Lespinasse, zabrał ją ze sobą do grobu. Zmarł on w r. 1938 w Pau. Prócz Nieznanego Żołnierza pochowanego w Paryżu, ma Francja drugiego, którego pogrzebali manifestacyjnie Belgowie u siebie w Laeken. Dwóch „Żołnierzy Nieznannych" mają też Portugalczycy, jeden został przewieziony z Flandrii w r. 1920, drugi morzem z Mozambiku. Spoczywają obaj w kaplicy starego gotyckiego kościółka w Batlha, przykryci jedną wspólną płytą.

Doczesne szczątki polskiego „Nieznanego Żołnierza" przewiezione zostały po dokonaniu wyboru z pobojowiska [illegible]wskiego do Warszawy w r. 1925, aby tu — jak głosiła odezwa Komitetu — w samym sercu Polski pozostały na zawsze jako symbol bezimiennej ofiary z krwi i życia, której owocem jest niepodległość nasza i moc państwowa. Męstwo niezłomne i poświęcenie, pogarda śmierci i patriotyzm, wszystkie cnoty żołnierza-obywatela, trudy jego bojów i czyny oręża uosobione są w postaci ŻOŁNIERZA, którego imię jest tajemnicą a miejscem spoczynku tysiące — mogił

(P. P.).

Kącik FILMOWY

Panienka, która uważa aby aktor nie zmienił krawata

Długa jest lista osób niewidocznych przy produkcji filmu, bez których jednak nie można by stworzyć dzieła, jakim jest gotowy film. Po autorze scenariusza, operatorze, mistrzach od dźwięku i światła, przychodzi seria ludzi cichych, niepozornych. Są rysownicy kostiumów — a więc krawcy, szewcy, fryzjerzy, mistrzowie od szminki i tworzenia typów gwiazd. Istnieje także osóbka niemniej ważna, w Hollywood zwana „continuity girl".

Oto wiadomo powszechnie, że filmu nie kręci się w jednej ciągłości, a tylko etapami. Kolejno nagrywa się sceny, rozgrywające się na tle jednej dekoracji, celem zupełnego jej wykorzystania. Później nagrywa się znowu sceny w następnej dekoracji i tak aż do nagrania wszystkich potrzebnych do danego obrazu scen. Zdarza się więc, że w jeden i ten sam dzień aktorkę trzeba kilkakrotnie inaczej ubierać i szminkować, gdyż poszczególne sceny w innym rozgrywają się czasie i miejscu. Wskutek tego istnieje możliwość pominięcia przez zapomnienie jakiegoś na pozór błahego, a jednak koniecznego szczegółu. Oto na przykład scena pierwsza rozgrywa się przed południem, a następna w godzinach wieczornych. Inaczej trzeba aktorkę ubrać, inne musi być oświetlenie i nie można zapomnieć nawet o przestawieniu zegarków czy to na ścianach ubikacji, na wieżach zegarowych lub nawet zegarków ręcznych, noszonych przez wykonawców filmu.

Tych drobiazgów już nie pilnuje reżyser czy jego asystent, a po prostu owa „continuity girl", która musi o tych wszystkich koniecznych drobiazgach pamiętać i przypomnieć je w odpowiednim momencie. Zdarzyć się przecież może, że do ciągu dalszego jednej i tej samej sceny, rozgrywającej się w atelier o dzień później, aktor może wziąć inny krawat, kapelusz czy buciki. Wówczas bystre oko „specjalistki" musi momentalnie dostrzec owe mankamenty i na jej polecenie muszą aktorzy zmieniać garderobę lub usunąć nieścisłości, które by na filmie momentalnie ujawniły popełnioną gaffę.

„Continuity girl" musi być osobą niezwykle bystrą, o ogromnie rozwiniętym zmyśle spostrzegawczym. Ona przecież dbać musi o to, aby we filmie zachować konieczną ciągłość. Stąd też wywodzi się jej nazwa: „continuity girl".

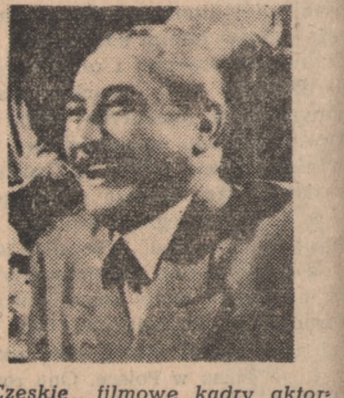
NAUKA i technika

ULTRADŹWIĘKI W DENTYSTYCE

W Stanach Zjednoczonych prowadzone są doświadczenia nad leczeniem bólu zębów przy pomocy fal dźwiękowych o bardzo wysokiej częstotliwości. Jak wiadomo ultradźwięki są już stosowane do zabijania bakterii konserw znajdujących się w zamkniętych puszkach. Fale dźwiękowe powinny więc też zabić bakterie znajdujące się w chorych zębach i korzeniach. Do zabijania bakterii, należy zastosować falę częstotliwości 100 mil. drgań na sekundę. Nie wiadomo jednak, czy zabieg taki nie odbiłby się szkodliwie na zdrowiu pacjenta.

LUDZIE FILMU

Jarosław Marvan



Czeskie filmowe kadry aktorskie zostały wydatnie przerzedzone na skutek okupacji hitlerowskiej. Wielu z nich nie wykazało hartu ducha i obecnie wyeliminowani zostali z pracy. Niektórzy znów opuszczając kraj swój nie zareagowali na zew ojczyzny i nie powrócili. (Heddy Lamarr, Vera Rhuba Ralston, Jarmila Novotna, Karl Stepanek). Wreszcie niektórzy z aktorów przerzucili się na inne placówki (Józef Rovensky — pracujący w organizacji Care). Ostatnio jednak na tym odcinku następuje poprawa. Swój przyjazd do kraju zapowiedział, bohater pamiętnego filmu „Zeznanie szpiega" — Francis Lederer, który opuszcza po prawie 15-letnim pobycie Hollywood Miejsce znanego komika Buriana zajął godnie Jarosław Marvan, którego mieliśmy możność poznać w obrazie „Ostatni Mohikanin". Marvan jest bardzo popularnym komikiem teatralnym Pragi i jego sukces w filmie jest najzupełniej zasłużony. Komizm jego gry nie ustępuje prawie Burianowi. W tym sezonie zobaczymy go jeszcze w jednym filmie mianowicie: „Nikt nic nie wie". Obecnie pod reżyserią Wacława Kubaska pracuje nad filmem „Żelazny dziadek". Alb.

GŁOS AFRYKI

Obrazki z Dar-es-Salaam

„Przystań Pokoju“ — ale tylko chyba dla Anglików

Dar-es-Salaam, (Tanganyika) w październiku.

Po arabsku: Dar-es-Salaam, po polsku: „Przystań Pokoju". Jest to typowo wschodnie, portowe miasto. Uliczki w dzielnicy hinduskiej wąskie, kręte. Sklepy małe i brudne. Tłum ciemnych przechodniów — nagie, spocone ciała. W straganach hałaśliwe Hinduski głośno wychwalają zalety swego towaru. Rojowisko much i zarazy. Ktoś gra na piszczałce, ktoś krzyczy. Psów kilka wałęsa się po jezdni.

W tubylczej kawiarni, ochrypłym głosem drze się patefon. Czarny policjant, którego pytam o drogę, uśmiecha się do mnie, jakby chciał powiedzieć: „Bwana, to nie ludzie".



Ogólny widok Dar-es-Salaam od strony morza. W głębi katedra.

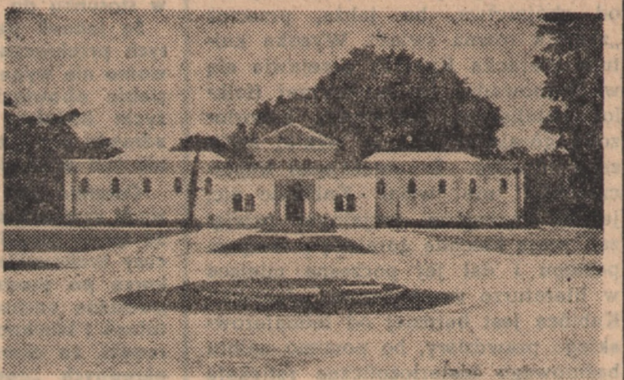
Dar-es-Salaam zamieszkują trzy rasy ludzi, tworzące trzy odrębne kasty, nic wspólnego ze sobą nie mające, a jednak od siebie zależne. Białych jest stosunkowo niedużo. Może dwa tysiące. Każdy Europejczyk (Anglik raczej powinienem powiedzieć) czuje się tu jak prawdziwy władca tego kraju; jeździ własnym wozem, mieszka w komfortowo urządzonej willi lub w hotelu. To tylko zresztą bardzo zewnętrzne rysy.

Drugą zamkniętą kastę stanowią Hindusi. Ci z kolei opanowali handel. Wszystkie dosłownie sklepy znajdują się w ich ręku, jak również kina i mniejszy przemysł. Niektóre zamożniejsze Hinduski chodzą o wiele lepiej ubrane od Europejek, obwieszone złotymi bransoletami i perłowymi naszyjnikami. Dość oryginalnie to wygląda. Ciemne, niemal brązowe twarze, czarne włosy, do tego długie, powłóczyste suknie i pantofle z wężowej skóry. Ale to tylko nieliczne wyjątki. Bogaci Hindusi nie mieli potrzeby emigrować ze swego ojczystego kraju do Afryki. Wędrowali biedni tylko, którzy za byle jaką płacę pracowali ciężko w pocie czoła. Nie trwonili jednak swych zarobków, jak czyni to Europejczyk. Każdy cent, który się dostał w posiadanie Hindusa, w posiadaniu Hindusa zostawał.

Żywioł hinduski zalewa dosłownie wschodnią Afrykę. To samo zresztą dzieje się na całym Czarnym Lądzie.

Obecny rząd Unii Południowo-Afrykańskiej wszelkimi siłami zwalcza południową emigrację i ogranicza prawa uprzednio przez nią zdobyte. W najbardziej niedostępnych zakątkach dżungli można ujrzeć prosty, z blachy zbudowany sklep hinduski, pełen pstrokatych, tanich perkali, pasów obszytych kolorowymi paciorkami i papierosów kali. Murzyńskie papierosy miejscowego wyrobu, po cencie za sztuk. Sam wyraz „kali" oznacza dziki albo ostry.

Murzyn w strukturze społecznej Tanganyiki zajmuje najniższe miejsce. Jest robotnikiem. Cały kapitał znajduje się w wyłącznym posiadaniu Europejczyków i Hindusów. Murzyn od nich jest zależny.



Muzeum im. Króla Jerzego VI.

Trudno rozprawiać na temat niesprawiedliwości społecznej, bo stan obecny jest spowodowany wiekowym zastojem kulturalnym Afryki. Uczeni nie mogą dojść do dzisiaj, do pozytywnego rozwiązania tego zagadnienia. Spory ich bynajmniej nie przyczyniły się do polepszenia doli Murzyna. Biali koloniści są święcie przekonani o swej wyższości i na żadne kompromisy nie chcą się zgodzić. Kolonista w Murzynie widzi przede wszystkim taniego robotnika.

Gdy piszę te słowa, przed oczyma żywo mi stoi sienkiewiczowski Kali.

Idę po Aranie Front (?) (ulica nadmorska) szybkim krokiem. Podbiega Murzyn i niemal błaga:

— Rikshaw, Bwana Mkubwa?

Odmówić? To przecież najlepszy zarobek Murzyna. Przyjąć propozycję? — Wszystkie moje idee humanitarne w łeb wezmą! Rikshaw Boy umiera przeciętnie w wieku 30 do 35 lat. Gorący klimat zabija serce, które chce bić rytmem wolności o wiele dłużej. Fotografuję Murzyna, rzucam mu szylinga i dalej kontynuuję swój spacer. Szkoda mi go! Cóż robić?

— Thank you, Sir — słyszę z oddali.

Słońce pali niemiłosiernie, pot spływa z człowieka wielkimi kroplami. Jakiś Hindus brutalnie mnie potrącił, inny spojrzał na mnie zawistnym wzrokiem, gdym wchodził do Nowo-Afrykańskiego Hotelu. Obowiązuje tu rac-bar (prawo wzbraniające wstępu kolorowym).

Po obiedzie wybieram się na dalszą wędrówkę. Zwiedzam muzeum, które do dzisiejszego stanu doprowadził nasz rodak dr Korabiewicz. Prawie 2 lata jeździł po całej Tanganyice, zbierając rzadkie już dzisiaj zabytki kultury murzyńskiej. Niemal wszystko tu można zobaczyć: naszyjniki, pierścienie, kolczyki, bransolety, moc przedmiotów codziennego użytku, dywany utkane z kory, prymitywne instrumenty muzyczne i tradycyjne ubiory poszczególnych szczepów. Wszystko to uporządkowane spoczywa w szklanych gablotkach wraz ze szczegółowymi objaśnieniami.

Co tu jeszcze ciekawego zobaczyć? Właśnie spotykam znajomego z wozem. Namawia mnie, by pojechać z nim na mecz piłki nożnej. Murzyńska policja gra przeciw administracji. Wstęp zarezerwowany wyłącznie dla członków klubu i gości. Uważamy siebie za „gości". Parkujemy wóz obok kilkudziesięciu innych i idziemy zobaczyć mecz. Na prawo od nas grupa białych gra w golfa, tam znowu tenis, krykiet, koszykówka. Siadamy na trawie. Bijemy Murzynom brawo. Grają zdecydowanie lepiej od białych. Wokoło panuje beztroska atmosfera typowo angielskiego week-endu.

Po meczu idziemy nad zatokę. Nie ma tu nic ciekawego. Ocean Indyjski — taki sam jak wszędzie. Na horyzoncie mnóstwo małych wysepek. Wzdłuż brzegu snuje się setki ludzi. Zmęczeni ciężką pracą oddychają teraz orzeźwiającym słonym wiatrem od morza. Zakochane pary, dzieci... Można wśród nich dostrzec najbardziej egzotyczne typy. Jakiś skośnooki Chińczyk gra „swingową" melodię na ustnej harmonijce.

Zapada mrok... Na niebie zwolna zapalają się pierwsze gwiazdy, latarnia morska rzuca urywane błyski, które gdzieś w dali nikną, zmieszane z plamą grzywiastych fal. Palmy szepcą ukojną pieśń zapomnienia... Z tego stanu chwilowego rozmarzenia wyrywa mnie głos przyjaciela:

— Czas do domu.

— Do domu?! — pytam z goryczą zatrzaskując drzwi wozu.

Roman Borobelski.

Codni niesą

Nowe ustawy antyalkoholowe

Jest pewne, że samymi sloganami i artykułami prasowymi nie zwalczymy pijaństwa. — Tu trzeba przedsięwziąć bardziej zdecydowane kroki.

Wiadomo, że we wszystkich większych ośrodkach przemysłowych i miastach portowych, pijaństwo jest plagą, powodującą zwiększanie się przestępstw. Ostatnio na Wybrzeżu zwołano także specjalną konferencję antyalkoholową, na której postanowiono spowodować zamknięcie restauracji znajdujących się bliżej niż 100 metrów od fabryk, zatrudniających ponad 50 osób.

Nie inaczej przedstawia się sprawa na Śląsku, gdzie powzięto już cały szereg uchwał. Ostatnio Pow. Rada Narodowa w Legnicy uchwaliła zakaz sprzedaży alkoholu powyżej 4% w soboty i niedziele na terenie całego powiatu. Dla dzieletnich i młodzieży szkolnej zakaz ten obowiązuje w ciągu całego tygodnia i obejmuje nawet piwo.

Do walki z pijaństwem należy wystąpić energicznie i zwalczać tę plagę od podstaw.

Na Dzień Zaduszny

MIASTO NADZIEI...

Toruń, w październiku.

Nie pamiętam już nazwiska tego grabarza. Na pierwszy rzut oka był szorstki i bardzo gruboskórny. Nasze rozmowy ciągnęły się monotonnie, pozbawione cech wszelkiej tkliwości, prawie żołnierskie. W brzeźniakach koło cmentarza rosło dużo grzybów. Przynosiliśmy grabarzowi papierosy, coś jakby w formie wykupu. Papierosów zresztą nigdy nie żądał. Tak więc, z niczego prawie, zaczęła się ta przyjaźń...

Cmentarz nie był duży. Skruszały murek miał dziesiątki wyrw. Tonął zupełnie w chaszczach i pędach ożyn. Było tu bardzo dużo drzew i dlatego każdą jesienią cmentarz był kolorowy. Kiedy patrzało się na niego od miasta — wyglądał jak chmurka. Cicha i barwna. Ostre ramiona krzyżów pokrywała jesień. Czerwone liście cieniował fiolet. Była to mgła i przestrzeń. Każda jesienna dal jest przecież fioletowa.

Liście gasły szybko jakby od wiatrów wilgoci. Potem leciały w dół i zostawały na żwirze. Tak działo się wszędzie. Gdy patrzałem na cmentarz od miasta był już wyraźny, prawie ciemny i smutny. Potem przychodził ten wieczór, w którym zapalono na cmentarzu światła. Migotał nimi w wietrze, albo w mgle, jak żyjące, maleńkie miasto. Na wiele dni przedtem kupowano chryzantemy. Białe, jakby szorstkie kwiaty. Chryzantemy czekały tych dni. Wierne i długo świeże.

Ten cmentarz nie był bohaterski. Pytałem grabarza o groby żołnierzy, ale on objaśnił szybko, że takich nie ma. Tu leżeli ludzie z całego miasta, a historie ich życia były proste. Przechodzili zwyczajnie z tamtej strony miasta na tę i obracali się w proch, z którego powstali. Zabierali ze sobą wiele spraw, których ani ja, ani grabarz nie zdołaliśmy pojąć, ni przemyśleć. Może czasem były to sprawy ogromne, może tkliwe, albo płomienne. Tu już wyglądały jednako, tak jak sprawy ostatniej jesieni...

Grabarz był szorstki i milczący. To nie znaczy, że wszyscy są tacy. Ten mógł być wyjątkowy. Zauważyłem jednak, że na niektórych grobach ciągle były kwiaty. Grabarz ścinał je we własnym ogródku (mieszkał obok) i nosił je zazwyczaj w dwóch kierunkach. Jeden grób znajdował się daleko w głębi, drugi zaraz w lewo od furtki. Oba dostawały ciągle kwiaty, jakkolwiek były skromne.

— Czy panu ktoś za to płaci? — spytałem raz grabarza...

— Pewno — mruknął — a ty myślałeś, że bezpłatnie?... I jakby się uśmiechnął... Był stanowczo małomówny i gbur. Nie pytałem więcej.

W pięć chyba lat później, dowiedziałem się jednak, że skłamał. Historia była dosyć znana i opowiedziano mi ją szczegółowo. Młodemu człowiekowi z miasta umarła narzeczona. Wkrótce potem wyjechał za granicę, ale pamięć tej sprawy nie mogła chyba zgasnąć, bo przysyłał grabarzowi pieniądze na kwiaty. Przysyłał je dwadzieścia lat. Potem przyjechał sam, ale prędko zmarł. Pochowano go na tym cmentarzu, daleko w głębi. Był ubogi i sam.

Wiele głębszych i wzruszających historii krył na pewno ten mały cmentarz. I wszystkie przeszły bez śladu, zapłynęły sowitą darnią, stały się bez znaczenia. Niewiadomo dlaczego ta — wzruszyła najmocniej grabarza? Ta zwykła niezauważona sprawa. Teraz już dla obojga nosił białe trwałe kwiaty, jakby chciał wymierzyć sprawiedliwość samemu życiu. Trzydzieści lat rozpinał most między czyjemiś sercami. Pamiętam tylko jego miasto: cmentarz za mgłą, widziany z okien. Kwadrat ziemi w skruszałym murze, pachnący tylko jesienią. Trzydzieści lat zmieniał go stary grabarz w miasto nadziei...

K. Mazurkiewicz.

Bronisław Z. Nowicki.



Motyw z „Cmentarza Bohaterów" na Wzgórzu Wolności w Bydgoszczy (tusz).



Wojna rozsiała po Polsce nowe wielomówiące ślady męki ludzkiej i ludzkiego bohaterstwa — cmentarze. Na męczeńskiej ziemi polskiej z dala od Ojczyzny zginęło wiele młodych istnień, walczących o wolność i godność człowieka. Na zdjęciu: groby radzieckich żołnierzy.

List z Zakopanego

Pług i pióro



Zakopane, w październiku. Ze Staszkiem Kubińcem piliśmy wiele razy. W Zakopanem, w Warszawie, w Kościelisku i w Nowym Targu i w Krakowie. Rozmowa z nim była zawsze jednakowo przyjemna. Prowadzaliśmy się szeroko, po góralsku, poruszając się z równą swobodą na kościelnej szosie, jak i na Marszałkowskiej. Po pewnym czasie przechodziliśmy w rozmowie na czystą gwarę góralską, na dźwięk której oglądali się ze zdumieniem przechodnie. Dla uciechy szpikowaliśmy ją gęsto bratnią słowacką mową, klnąc dosadnie z orawska, w sposób tym bardziej (z uwagi na moralność) bezpieczny, że dla nikogo niezrozumiały.

Wyglądało to mniej więcej tak. Np. w restauracji.

— Szanowanie! Czym mogę służyć?

— Pockojciez, pockojciez pokiel my se nie ugwarzili. Cóz ta bedziem przi was ukwalować. No jako?

— Napić, to by my sie napieli, bo jakoz.

— Bez co?

— Ba, nimom dutków.

— Iii, kie my dotelo prziśli, w karcmie usieli, nie bój sie chłopce, dutki som. Dejcie nom, panie litworówki i oscypka.

— Przepraszam pana szanownego, nie rozumiem — mówi zażenowany kelner.

— Jakoze ś nim gadać — zwraca się do mnie rozżalony Kubiniec — basama jego dusiu, pódziem kany indziej.

Ktoś słuchający z boku tej rozmowy nie wiedziałby na pewno, że mówi Stanisław Nędza-Kubiniec, największy góralski poeta. Urodzony w roku 1897 we wczesnej już młodości pisze wiersze czystą góralszczyzną. Lata 1915—1920 schodzą mu na wojennej krwawej poniewierce. Po powrocie pomiędzy orką i siejbą, pomiędzy młocką a bronowaniem pracuje literacko i wydaje swą pierwszą książkę. W roku 1939 jest już znany i uznany, lecz wojna znów wypędza go z rodzinnego Kościeliska. Ścigany przez gestapo i hlinkowską „gardę" kluczy jak jeleń po Podhalu, Śpiszu, Liptowie i Orawie, ukrywany i wspomagany przez krewniaków i „śnajomków". Równocześnie i w tych okropnych warunkach nie przestaje tworzyć i pisze pierwsze strofy swego „Janosika". Po wojnie wraca na zniszczoną gospodarkę i rozpoczyna pisać.

W roku ubiegłym wyszedł w wydaniu książkowym jego wspaniały poemat „Janosik". Cały urok bujnego, wolnego życia zbójnickiego, urzekający czar Tatr, nieokiełznana swoboda góralszczyzny bije ze strof poematu. Jędrna, staropolska, najczystsza gwara góralska perli się w lirycznych wyznaniach, grzmi kaskadami w partiach batalistycznych, rozpływa się dostojnie w filozoficznych zamyśleniach. Wielostronowy utwór posiada silne akcenty społeczne, nieodłączne od zbójnictwa, bo jakże, przecież „zbójnik równa świat". Wysoka kultura literacka Kubińca przejawia się w równowadze konstrukcyjnej (folklor, batalistyka, mistycyzm, historiozofia góralska) oraz w lekkiej stylizacji utworu. Z otaczającej współczesności nie wziął Kubiniec nic, jednak analogiami socjalnymi powiązał starą klechdę góralską z tempem postępu i dał jej poczesne miejsce w literaturze współczesnej. „Janosik" Kubińca jest bardziej od tetmajerowskiego prawdziwy, bo pomimo nalotu baśniowego historiozoficzne refleksje dają mu kontury realności i czynią go tym, czym był w istocie: walecznym chłopem górskim, nie mogącym ścierpieć niesprawiedliwości społecznej i bijącym się o „ślebodę" góralską. Poza tym „Janosik" jest utworem skończenie pięknym w swej prostocie i czystości koncepcyjnej.

Góral zapytany o drogę do Kubińcowego gazdostwa obruszył się. Ba, jakże by nie wiedział. Podprowadził nas i krzyknął w okna jasnej chaty: Kubińcowo! powidzcie Staskowi, że jakiesi panowie fcom ś niem gadać!

W chacie, jak wszędzie na Podhalu, czysto, ubogo i jasno (już też „skrzydlate podhalany" nie lubią się nisko budować). Progenitura o płowych czuprynach patrzy śmiało niebieskimi oczyma. Wymienia też z uśmiechem swe imiona jędrne, góralskie: Jasiek, Maryna, Staszek, Jędrek. Litworówka (nieznana w Warszawie), biały chleb, oszczypki nadają naszej bytności charakter oficjalnej wizyty. A Kubiniec zdradza nam tajemnicę, że pisze powieść prozą z życia ludu góralskiego. Poza tym orze.

Zbigniew Makowiczka.

Wielka bitwa

(Dokończenie ze strony 3)

się za udzieleniem pomocy Polsce. **Wallace skrytykował akcję Departamentu Stanu na rzecz przesunięcia granic zachodnich Polski na korzyść Niemiec!** To pozytywne ustosunkowanie się Wallace'a do Polski spowoduje, że wielu Polaków amerykańskich odda swoje głosy na niego.

Nad liczbowym wynikiem wyborów górować będzie jednak fakt, że u siebie, w opanowanym tak kompletnie kraju, imperialiści amerykańscy napotykają na barierę, która przeciwstawia się szerzonej przez nich w świecie psychozie wojennej. Te siły pokojowe złożą obecnie dopiero pierwszy egzamin, lecz odtąd rość będą stale i pozwalają nam żywić nadzieję, że prędzej czy później kraj postępu technicznego stanie się równie krajem myśli postępowej. Oto w czym tkwi znaczenie wyborów obecnych, o których w słynnym przemówieniu 12 września 1946 r. mówił sam Wallace: „Pokój, losy pokoju, są zagadnieniem zasadniczym i pozostaną nim do wyborów prezydenckich w 1948 r. Od sposobu, w jaki rozwiążemy to zagadnienie, zależeć będzie nie tylko, czy żyć będziemy w świecie zjednoczonym, czy w dwóch światach odrębnych, lecz także, abyśmy w ogóle żyli!"

Florian Miedziński.

Z ukosa

Przykre sprawy

Nie ma na świecie ludzi doskonałych, jak nie ma i ludzi, którzyby nie popełnili w życiu swoim żadnej omyłki. Błędy są czysto ludzkie i nie należy być mentorem w stosunku do drugich.

Są jednak pewne granice, których przekraczać nie wolno. Nie wolno nie wypełnić nałożonych na siebie obowiązków i lekceważyć życia bliźnich, gdyż utraconego zdrowia czy życia nikt już zwrócić nie jest w stanie.

Ostatnio na wokandach sądowych znalazło się dużo, aż za dużo spraw przeciwko lekarzom. Procesy krakowskie wykazały, że lekarze po prostu obojętni byli na poważne zachorzenia, że w szpitalach i klinikach panowały nieporządki, że chorzy padali ofiarą okropnych „pomyłek", powodujących kalectwo na całe życie.

W związku z tymi sprawami, żywo obchodzącymi całe społeczeństwo, prasa polska uderzyła na alarm. Jak pisze „Rzeczpospolita", „oprócz prokuratury winny także interweniować jak najenergiczniej i najszybciej władze resortu zdrowia. Nie wszyscy lekarze posiadają wymagane kwalifikacje zawodowe i — co także jest niesłychanie ważne — moralne".

Tak to prawda. Zdarzały się wypadki, które zresztą niebawem także znajdą swój epilog w sądzie, że lekarze zezwalali na wykonywanie pewnych zabiegów ludziom, nie mającym ku temu absolutnie żadnych uprawnień czy kwalifikacji. Tak być nie może. My nie możemy swych dzieci, rodzeństwa, rodziców powierzać opiece ludzi, którzy nie stoją na wysokości swego zadania.

Praca lekarza jest trudna, wymaga wielkiego poświęcenia i dużego samozaparcia, ale nie można dopuścić do tego, żeby z powodu lekceważenia obowiązków i zdrowia pacjentów, stracono w Polsce zaufanie do lekarzy.

Z komisją sanitarną po mieście

Spluwaczka

i kosz z owocami

W związku z ożywioną działalnością lotnych komisji sanitarnych i ich wynikami, padają w prasie gorzkie słowa z powodu braku czystości, higieny i bezpieczeństwa w naszych zakładach pracy, domach, podwórkach i mieszkaniach. Chcąc się sprawie tej przyjrzeć z bliska, wybrałam się jako obserwatorka z jedną z takich komisji, lustrujących bardzo starą uliczkę nie bardzo podłego, a mającego opinię jednego z najbardziej czystych miast w Polsce. Komisja składała się wprawdzie tylko z 2 osób: kontrolera sanitarnego Zarządu Miejskiego i plutonowego Straży Pożarnej, w ciągu godziny jednak niemało zdążyła stwierdzić braków.

Wchodzimy do pierwszego z brzegu domu, w którym mieści się spółdzielnia. Zaraz na schodach napotykamy na nieprzykrytą bańkę z materiałem łatwopalnym. Na podwórku — istna plantacja pokrzyw i zielska, wyrastającego nawet z rynny dachu. Widać, że akcja zwalczania chwastów tu zupełnie nie dotarła. Na wewnętrznej stronie muru — niemiecki napis, pamiętający prawdopodobnie jeszcze czasy Starego Fryca... Rura odciekowa nie dosięga ziemi, woda spływa po murze. Wchodzimy do warsztatu mechanicznego na podwórku. Tu opał leży zbyt blisko pieca, nie chronionego w dodatku blachą, gaśnica pożarowa pusta, motory nieblokowane. Bolączkę tę, stanowiącą przeszkodę w odbiorze radiowym, spotykamy w dalszym ciągu na każdym kroku. To samo z instalacją elektryczną. Brakuje nakryć od gniazd rozdzielczych, zapasu bezpieczników, z powodu czego reperuje się je drucikiem, izolacja nie dochodzi do kostki rozdzielczej, inne braki grożą zapaleniem lub porażeniem prądem. Niebezpieczeństwem grozi również zbytnie osadzenie się sadzy przez niestaranne wyczyszczenie kominów przez kominiarzy.

Następna placówka, to fabryka. Gaśnice są tu już dawno niesprawdzone przez Straż Pożarną (sprawdzać należy co pół roku), poza tym brak wolnego dostępu do sprzętu przeciwpożarowego, okna piwniczne brudne.

A teraz z kolei — do owocarni. Oburzenie komisji wywołał fakt ustawienia spluwaczki tuż przy koszu z owocami.

— Jak często pani myje spluwaczkę?

— Codziennie.

— Proszę pokazać płyn lub proszek, którym pani ją płucze.

Zaskoczona niewiasta mruczy:

— Pierwsze słyszę...

— Gdzie pani myje ręce?

Właścicielka sklepiku z wahaniem otwiera drzwi do komórki.

— Hm. A w co pani je wyciera?

Zaczyna się gorączkowe szukanie ręcznika, którego oczywiście nie znajduje...

I tak dalej i dalej... Żegnając plut. Niszczotę i kontrolera sanitarnego Borowicza, którzy dobrze spełnili swe zadanie, przyznać muszę, że gdyby nie przeprowadzali kontrolę, to na pewno dostałabym mandat karny za licznik i bezpieczniki i może jeszcze za co innego...

A wy, mili Czytelnicy? Zamieńcie się na chwilę w komisję i przyjrzyjcie się krytycznym wzrokiem waszemu podwórku, klatce schodowej i mieszkaniu i powiedzcie sobie szczerze: czy komisja u was nic by nie znalazła? **(dr).**

OD WYDAWNICTWA

W dniu Wszystkich Świętych (poniedziałek) pismo nasze nie ukaże się. Następny numer „IKP" znajdzie się w sprzedaży ulicznej we wtorek rano.

Pośród starych mogił

na cmentarzu warszawskim

Warszawa, w październiku. Na miejscu obecnego kościoła św. Barbary, zwanego także na Koszykach, w Warszawie istniał przed 100 laty cmentarz, założony przez księży misjonarzy. Cmentarz wraz z kościołem poświęcono w 1873 r. Do 1799 roku służył on tylko dla parafii św. Krzyża, potem chowano tam zmarłych ze Szpitala Dzieciątka Jezus, a od 1806 r. również wojskowych ze Szpitala Ujazdowskiego i siedmiu lazaretów Warszawy.

Wojna i cholera w 1831 r. szybko zapełniły cmentarz, tak, że w 5 lat później zamknięto go. Prócz trzech połaci katakumb z tablicami nagrobnymi nie było na tym cmentarzu żadnych pomników. Dopiero w 1836 roku stanął tam jedyny pomnik z piaskowca na grobie Jana Stomfa, inspektora komunikacji. Po zniesieniu katakumb nagrobki wmurowano w parkan, który jednak rozebrano z trzech stron przy budowie nowego kościoła, a postawiono sztachety żelazne.

Naprzeciw zbudowanego później mauzoleum Przeździeckich dochował się jeszcze stary mur przy sąsiednim ogrodzie, a na nim zachowały się niektóre tablice, trudne do odczytania.

W katakumbach znajdowały się zwłoki gen. Michała Sokolnickiego, którego nagrobek umieszczono w kościele. Był to jeden z najdzielniejszych generałów z czasu rozbioru Polski. W 1794 roku wystawił on własnym kosztem pułk strzelców, z którym uderzył pod Radzyminem. Wzięty do niewoli rosyjskiej, wywieziony został w głąb Rosji. Zwolniony przez cara Pawła I, wyjechał do Włoch do Legionów. W 1806 r. Sokolnicki dowodził oddziałami w okolicach Gdańska. W 1812 r. odbył on wyprawę na Moskwę, a w następnym dowodził dywizją jazdy polskiej. W 1814 r. przy obronie Paryża walczył na czele uzbrojonych uczniów wojskowej szkoły Paryża. Po abdykacji Napoleona wrócił do Polski, gdzie awansował na generała dywizji. Wraz z nim spoczywa tam cały legion wojaków Napoleona: Franciszek Łaźniński — generał, Michał Bergonzow — dr med., Włoch; tamże spoczywają, poeci: Józef Bielawski i Józef Szymanowski oraz malarze: Józef Kosiński, Wojciech Jeszczółd, Ant. Albertrandi, Ant. Dąbrowski, Michał Kajzer i inni.

Na tymże cmentarzu była pochowana morganatyczna małżonka Stanisława Augusta — Elżbieta Grabowska. Napis na tablicy jej grobu brzmi: „Elżbiecie, Teodora Szydłowskiego, wojewody płockiego i Teresy z Witkowskich córce, Jana Grabowskiego, generała, inspektora wojsk W. Ks. Litewskiego małżonce, po spełnieniu 61 lat biegu życia, uprzejmością, dobroczynnością, pobożnością znakomitej, dnia 28 maja 1810 r. zmarłej, w grobie przez siebie dla córki Aleksandry i swoich wystawionym, pochowanej. Matce najlepszej dzieci: Michał Grabowski, gen. brygady, Kazimierz, bywszy marszałek Wołkowyski, Stanisław, sekretarz Rady Stanu Ministrów, Izabella, Walentego Sobolewskiego, senatora wojewody małżonka, pamiątkę tę nieodżałowanej straty położyli."

Również na tym cmentarzu pochowani byli znienawidzeni przez naród po sejmie Grodzieńskim dygnitarze: Józef Ankwicz — marszałek, Piotr Ożarowski — hetman i Józef Zabiełło — hetman, którzy po powstaniu, wybuchłym w Warszawie, osądzeni zostali na śmierć i straceni w kwietniu 1794 r.

Tutaj też złożono zwłoki Adama Ponińskiego, skazanego na banicję w 1789 r. Po ostatnim rozbiorze Polski wrócił on jako nędzarz żebrzący po domach, do Warszawy. Wreszcie pijany wpadł do rynsztoku na Podwalu i tak marnie zakończył życie w 1789 r., jak marny i podły był żywot jego. **(ki)**

Kwitnąca agawa w ogrodzie górniczym

SIEMIANOWICE (ZAP). W Siemianowicach znajduje się zakład ogrodniczy Chorzowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, który przeżywa obecnie niecodzienną sensację. Oto w dniach najbliższych zakwitnie tam tropikalna agawa, pochodząca z Ameryki Środkowej. Kwiat agawy sięga 2,5 metra wysokości — jest więc ogromny, zwłaszcza, gdy się uwzględni wielkość samej rośliny i jej liści. Przy tym normalnie agawa w swych „ojczystych" stronach kwitnie dopiero po 10 latach, w cieplarni zaś dopiero po 100 latach. Jest to jej „łabędzi śpiew", ponieważ po przekwitnięciu roślina ginie.

Małe sprawy wielkich ludzi

Pewnego deszczowego popołudnia na rogatce miasta Paryża obok strażnicy urzędu celnego, zatrzymała się kareta. Jeden z urzędników widząc szczelnie zasłonięte okna powozu, zapytał czy może wewnątrz jest jakiś towar, którego nie wolno przewozić wbrew zarządzeniu królewskiemu. W tej chwili otwarło się okienko i ukazała się w nim twarz mężczyzny. „Panowie — rzekł — Myślę, że w tym powozie nie ma innej kontrabandy oprócz mnie i mojego geniuszu". Był to Voltaire, któremu pozwolono wreszcie powrócić z Ferney do Paryża.

* * *

Björnsen jako mały chłopiec, mając zaledwie 9 lat, nastręczał ojcu wiele kłopotów z tej przyczyny, że był bardzo złym uczniem. Należał on do najmniej pojętnych chłopców w klasie. Z kaligrafii dostawał wówczas stopień nie dostateczny.

* * *

Liszt odbywał koncertowe tournée już jako kilkunastoletni chłopiec. Ojciec jego przeczuwał wielką przyszłość Franciszka i jego olbrzymie powodzenie u niewiast, przed którym — leżąc na łożu śmierci—ostrzegał syna. Liszt wówczas mało interesował się tymi sprawami. Marzeniem jego było zostać duchownym.

* * *

Kiedy pewnego razu reporter zapytał Carusa, co sądzi o swych sukcesach, wielki śpiewak odpowiedział: „Sukcesy?— ja ich nie mam. Jestem biednym człowiekiem, marnym tenorem, zawojowanym przez impresaria. Życzeń swoich nie mogę brać pod uwagę, muszę pilnować swego gardła jak czułego mechanizmu, strzec się przeziebienia i w ogóle nie należe do siebie samego". Nawiasem mówiąc, Caruso wypalał codziennie niezliczone ilości cygar. Przechodząc z jednego pokoju do drugiego zabierał zawsze ze sobą wielki karton z cygarami, podobnie jak to czynił Oscar Wilde.

* * *

Druga żona Dostojewskiego dała mu więcej szczęścia od pierwszej. Poza tym prowadziła wszystkie jego interesy, gdyż pisarz nie miał w tym kierunku żadnych uzdolnień. Kiedy np. wydawca przychodził do niego, aby omówić nowe wydanie książkowe, odpowiadał mu zwykle po długim namyśle, że nie może dać w tej chwili odpowiedzi, gdyż musi przedtem poradzić się żony.

* * *

O Franciszku Liszcie krążyło wiele legend. Co najmniej tyle, ile legend krążyło o jego miłosnych aferach. Pewnego dnia w Paryżu wybuchł prawdziwy skandal. Najpiękniejsza naonczas dama z towarzystwa, filozofka i pianistka hrabina d'Angoult porzuciła męża, aby z Lisztem wyjechać w szeroki świat. Nic nie zdołało powstrzymać jej od tego kroku, obojętne dla niej było, co o niej powiedzą. Opuszczony mąż hrabiny wyraził się wówczas, że miłość jej zdolna była pokonać wszelkie konwenanse i wobec tego odejście jej od niego było usprawiedliwione.

Zofia Drweska-Doeringowa

Umarli mówią...

Powojenna Polska, to — rozległe cmentarzysko, to ziemia miliona mogił i krzyżów. Dzień polskich Zaduszek, to — dzień wstrząsającego misterium żałoby narodowej. Na polach bitew, pod grudą łanów polnych, w przydrożnych rowach, na ulicach i rynkach, na dziedzińcach szpitalnych, przy leśnych cichych ścieżynach — wszędy w purpurze godności i chwały spoczywają snem wiecznym znani i bezimienni.

Martyrologia polska nie ma początku i końca. Nie zdołamy nigdy utrwalić wszystkich imion bohaterów-rycerzy, bezbronnych męczenników, starców, niewiast, dzieci i młodzieży, pochowanych na wszystkich szlakach polskiej ziemi i na ziemiach obcych. Bez świateł gromnic, bez bicia dzwonów żałobnych...

* * *

Większość obozów koncentracyjnych, jak Oświęcim—Brzezinka, Majdanek i inne — dekretem Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa wyznaczyła na państwowe muzea. Opierają się one na materiale dowodów i dokumentów bezspornie rzeczowych.

W każdym z podobnych kombinatów śmierci zostawili, uchodzący w popłochu hitlerowcy moc dokumentów, spisów pomordowanych ofiar, sprawozdań, protokołów, listów, fotografii, zestawień, ewidencji nazwisk gestapowców, essmanów, capo obozowych, jak i tysięcy Polaków, Rosjan, Żydów i innych narodowości, zamęczonych lub unicestwionych w krematoriach i komorach gazowych.

* * *

Umarli mówią...

Radogoszcz obóz pod Łodzią. Cmentarna cisza. Pod murem prosty, brzozowy krzyż — samotny strażnik małej mogiłki. Pod szklaną płytą spoczywają szczątki niedopalonych kości, strzępy ubrania, połamane okulary — symbolika dni zbrodni. A obok tylko trzy krótkie, a jakże pełne wymowy wyrazy: „Nieznanemu więźniowi Radogoszcza".

W styczniu 1945 r., tragicznej nocy, kiedy ofensywa wojsk polsko-radzieckich zbliża się do Łodzi, hitlerowcy nie zdążywszy w pośpiechu dokonać już swej „planmässige Räumung", podpalili wraz ze znajdującymi się tam więźniami mury olbrzymiej fabryki.

Obóz w Gross-Rosen, w powiecie jaworskim, na południe od Lignicy.

Rozbite piece krematoryjne, ze zwęglonymi zwłokami. Na odległym krańcu terenu rozrzucony kilkumetrowy stos obuwia ludzkiego.

Umarli mówią...

Majdanek pod Lublinem.

1 listopada 1944 r. decyzją Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego powołane zostało do życia Państwowe Muzeum na Majdanku. Na jednym z fragmentów sal wystawowych makabryczna statystyka ogłasza: „Majdanek 1941—1945 — 5 pieców, 6 komór gazowych — 1.300 m^3 kompostu, 820.000 par butów, — 2 miliony zamordowanych ludzi z całego świata"...

Umarli mówią...

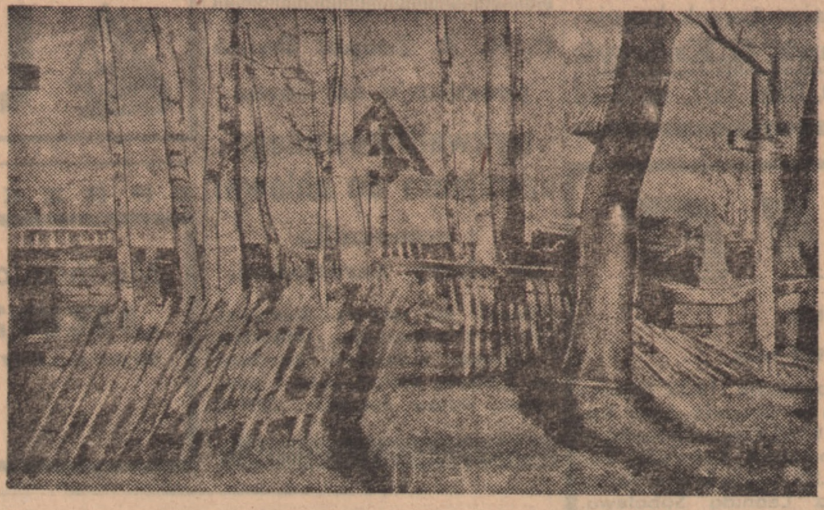
Łomianki pod Warszawą.

Mała wioska z cichym cmentarzykiem. W 1939 r. opodal wrzała bitwa. Niemieckie samoloty, obniżając się brutalnie ku ziemi, kosiły obficie szeregi wojsk polskich.

Listopadowe Zaduszki. Jesienny kobierzec zeschłych liści szeleści z cicha po ścieżkach cmentarnych. Na głównej kwaterze tulą się rzędem obok siebie szeregi jednakich, bezimiennych mogił. Tylu ich leży...

Zharmonizowana z jesiennym tłem Dnia Umarłych smutna sylwetka kobieca. Stąpa cicho wśród szeleszczących liści. Od grobu do grobu. Nachyli się, podnosi kolejno pogięte żelazne hełmy żołnierskie, złożone na każdym grobie. Ten nosi ślady kul, ów rdzawy stygmat krwi ofiarnej... Który z nich — jegoż [illegible]

Umarli mówią...



Fragment cmentarza zasłużonych w Zakopanem.

Święci i błogosławieni

Uroczystość Wszystkich Świętych jest wspólnym wielkim świętem katolików całego świata. Żywoty świętych dokładnie nam obrazują łączność człowieka z obfitością łask Bożych nań zesłanych.

Nie wszyscy z nas, nawet najlepsi katolicy, wiedzą jak wielu świętych i błogosławionych wydała Polska. Istnieje stara księga ks. Floriana Jaroszewicza pt.: „Matka Świętych — Polska", gdzie skreślony został cały szereg żywotów świętych i błogosławionych polskich — uznanych i takich, którzy jakkolwiek umarli w opinii świątobliwości, nie posiadają dotąd jednak przeprowadzonego procesu beatyfikacyjnego, że napomkniemy o prawdziwie godnych beatyfikacji, a jeszcze nie beatyfikowanych, jak apostoł trędowatych ks. Jan Beyzym, który całe swe życie, przebywając na Madagaskarze, wśród nieszczęśliwych trędowatych, zaraził się od nich trądem i tamże umarł.

Do tych również zaliczyć możemy i bohaterską postać Marii Teresy Ledóchowskiej, poświęcającej się nieprzerwanie pracy misyjnej i Brata Alberta (Adam Chmielowski), przejętego przez całe życie jedyną troską o nieszczęśliwych i ubogich miasta Krakowa.

Święci są szczęściem i chlubą narodów. Gdy ludzie pobożni, otoczeni czcią za życia, umierają w opinii świętości, po długich badaniach trwających nieraz dziesiątki lat, następuje w korzystnym wyniku sprawy, ogłoszenie czczonej osoby błogosławioną. Jeżeli za sprawą błogosławionego dzieją się nowe, oczywiste cuda, kardynał — prefekt kongregacji obrzędów otwiera proces kanonizacyjny, który po uznaniu dowodów, kończy się ogłoszeniem błogosławionego świętym. Pomiędzy błogosławionym i świętym zachodzi i ta różnica, że błogosławionego się czci w obrębie określonego terytorium, natomiast świętego czci się w całym Kościele, dzień jego obchodzony jest specjalnie w Mszy św., wolno stawiać na jego cześć obrazy i kościoły.

Ewangelia w dniu Wszystkich Świętych głosi cudownie piękną naukę ośmiu błogosławieństw, którą Napoleon, czytając pełen przejęcia i wzruszenia na wyspie św. Heleny, nazwał najpiękniejszą kartą, która kiedykolwiek na ziemi się ukazała.

Z. D.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ 16, 17, 18, 19.

16 — „Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie".

17 — „Pomóż zniszczonej Warszawie" (narzędzie rolnicze — pług — „u" zastąpiono głoską „o").

18 — „Dominikanin".

19 — Stanisław Moniuszko, Maria Curie-Skłodowska, Jan Matejko, Mikołaj Kopernik, Adam Mickiewicz.

NAGRODY

drogą losowania przyznano: p. Stanisławowi Preissowi—Bydgoszcz, Ustronie 1 m. 1, p. Kazimierzowi Maciołkowi — Gostyń Wlkp., ul. Nowa 11, p. Annie Gryszewskiej, Warszawa, Grochowska 247, p. Halinie Zawadzkiej — Poznań, Czerwonej Armii 7, p. B. Szwadke — Darłowo, ul Stalina 18 i p. Marii Klonowskiej — Zakopane, Poste-restante.

Wszyscy wyżej wymienieni otrzymają jako nagrody wartościowe książki.

ZADANIE NR 21.

KRÓLÓWKA.

	M	D	A	O	
E	Z	I	R	S	K
I	C	K	E	P	L
J	I	S	I	Ź	O
E	I	Z	N	J	A
A	R	Ą	Y	P	G
P	I	I	C	Ł	O
	E	N	B	Ę	

Ruchem króla szachowego zaczynając od litery „M" odczytać aktualne rozwiązanie.

*

Za rozwiązanie powyższego zadania przyznajemy 3 punkty. Rozwiązania należy nadsyłać do 11 listopada br.

Odpowiedzi Redakcji

Jędruś P., Nowe Miasto — Widocznie Jędrusiu nie otrzymaliśmy listu lub zapomniałeś wewnątrz napisać swoje nazwisko wraz z adresem.

Karol G., Łabiszyn — Postaramy się dział „Podpatrujemy przyrodę" stale zamieszczać, zgodnie z życzeniem nie tylko twoim, ale wielu czytelników naszej gazetki. Powieść już drukujemy, więc musisz nam napisać, czy ci się też tak podoba, jak poprzednia.

Genia K., Koszalin — Zapomniałaś podać wiek, witamy cię w naszym gronie i przesyłamy serdeczne pozdrowienia.

Jadzia M., Chojnice — nie trzeba zapominać o podaniu wieku. Pozdrawiamy.

Halinka B., Kalisz — Prześlemy brakujący egzemplarz. Dziękujemy za miłe słowa.

Jadwinia S., Wałcz — Można na pocztówce. W terminie nadeszły oba rozwiązania. Do grona czytelników „Światka" i kącika szaradowego należeć może cała młodzież szkolna. Pozdrawiamy cię serdecznie.

Henio K., Pabianice — Odpowiedzieliśmy listownie. Pozdrawiamy.

Romek M., Tczew — Bardzo ci dziękujemy za pozdrowienia. Napisz nam, czy podoba ci się „Światek", dobrze?

Joasia R., Ostrów — Niestety rozwiązania nadeszły za późno. ostatnie było dobre i na czas nadeszło.

Zbyszek T., Bydgoszcz — Postaramy się utrzymać kącik przyrodniczy. Dziękujemy ci za miły list i życzymy powrotu do zdrowia.

Henio D., Bydgoszcz — Bardzo ci dziękujemy, Heniu, za długi i serdeczny list. Postaramy się zawsze spełniać wasze życzenia. Dziękujemy też za słowa uznania. Musisz namówić kolegów czytających „Światek" do rozwiązywania szarad. Czy wszyscy wspólnie pracują w spółdzielni?

Leszek M. — Widać Leszku, że potrafisz sobie doskonale radzić, a to jest bardzo ważną rzeczą. Naturalnie, że dobrze rozwiązałeś zadanie. Pozdrawiamy.

Wandzia K., Boniewo — Cieszy nas to, że podoba wam się nowa powiastka. Zadowolona jesteś z odbytej wycieczki? Dziękujemy za list i pozdrawiamy.

Wojtuś B., Wałcz — Pamiętaj, Wojtusiu, o tym, że trzeba zawsze w liście podać oprócz nazwiska także wiek i adres szczegółowy.

Marysia K., Żołnowo — Administracja nasza załatwi wszystkie życzenia, zawarte w liście. Musisz nam także napisać czy podoba ci się „Światek". Pozdrawiamy.

Radosław Sz., Pabianice — Napisz do nas list. Co sądzisz o naszej gazetce i ile masz lat musisz nam podać przy następnym rozwiązaniu.

Jasiek M., Kościerzyna — To bardzo ładnie, że jesteś miłośnikiem sportu. Trzeba więc bardzo dbać o siebie i pilnie się uczyć, aby spełniły się twoje życzenia. Pozdrawiamy.

Andrzej P., Nowe Miasto — Widocznie nie otrzymaliśmy w terminie. Serdecznie dziękujemy za miły list. Pozdrawiamy.

Zosia R., Chełmża — Naturalnie, że przyjmujemy do grona. W następnym liście musisz nam napisać, czy podoba się tobie i twoim koleżankom „Światek". Pozdrawiamy.

Janek D., Chojnice — Zadanie nie było przecież zbyt trudne, co? Zapomniałeś, Janku, podać wiek. Napisz nam cokolwiek o sobie i naszej gazetce. Pozdrawiamy.

Basia K., Poznań — Przyślij, Basiu, prędko szczegółowe rozwiązanie, gdyż inaczej nie będziesz mogła figurować na liście trafnych rozwiązań. Przyjmujemy ciebie do grona i sądzimy, że odtąd będziesz stale nadsyłała wszystkie rozwiązania. Adresować trzeba do „Światka dziecięcego" w IKP Bydgoszcz, Marsz. Focha 20, względnie oddawać można w naszej redakcji poznańskiej przy ul. Działyńskich 8. Pierwsze odcinki będą także w Poznaniu w administracji naszego pisma. Prosimy się tam zwrócić.

ŚWIATEK DZIECIĘCY

Nr. 41 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 4

JAN TARSKI

DWOCH STEFANÓW Z ULICY JESIONOWEJ

— 3 —

Zamiast go przymuszać do spełniania swoich zachcianek, powinieneś go raczej oszczędzać. Wiesz przecież, że za twoje głupie pomysły tak samo jak ty, tak i on dostanie w skórę. A to jest chłopak miękki, uczuciowy. On woli bawić się sam, na osobności, woli czytać swojego Robinsona. Na baty nigdyby nie zasłużył, gdyby nie ty. Jesteście w równym wieku i naprawdę trudno mi zrozumieć dlaczego tak wiele was różni, dlaczego ty zmuszasz go do wykonywania swoich „rozkazów", a on tak się ciebie boi. Powinien raz tak ci wygarbować skórę, że nabrałbyś wreszcie szacunku dla innych chłopców. Ale Stefan Mały jest za spokojny na bójki, za dobry, żeby komuś krzywdę zrobić. Słuchaj tylko brzdącu — mówił dalej Julek z naciskiem — rób co ci się podoba. Ojciec sam już potrafi wymierzyć ci sprawiedliwość za twoje grzechy. Ale Stefana Małego zostaw w spokoju, bo inaczej ja się do ciebie zabiorę. A teraz przełóż się.



Stefan Duży z ociąganiem przełożył się na krześle.

— Trzciną czy paskiem? — zapytał Julek, ale nie usłyszał odpowiedzi.

Stefan Duży, wtuliwszy twarz w ręce nie spojrzał nawet na brata. Julek odczekał chwilę, potem podszedł do malca i chwyciwszy go za czuprynę podniósł mu twarz, zmuszając go do spojrzenia sobie w oczy. Źrenice Stefana Dużego były suche i jakby rozpalone, patrzały hardo,

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Poniedziałek, dnia 1 listopada 1948 roku.

7.00 Sygnał czasu, pobudka. 7.05 Muzyka poranna. 8.00 Dziennik poranny. 8.20 Program dnia. 8.30 D. c. muzyki porannej. 9.00 Nabożeństwo z kościoła garnizonowego Łodzi. 10.00 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.15 Lubień — wieś jutra, reportaż. 13.35 Muzyka ludowa. 14.00 Pogadanka naukowa. 14.10 Ania z Zielonego Wzgórza — słuchowisko dla dzieci. 14.40 Zołotarew — kwartet op. 46. 15.10 Eglantyna — słuchowisko Ewy Szumińskiej i St. Bugajskiego. 16.10 Muzyka poważna. 16.35 Uliczka klasztorna — powieść Anny Kowalskiej. 17.00 Koncert popularny w wyk. orkiestry Rozgłośni Śląskiej. 18.00 Zawiadowca Tatian — nowela Leonida Sobolewa. 18.15 Pieśni kompozytorów rosyjskich w wyk. K. Czekotowskiego. 18.35 Muzyka organowa w wyk. Władysława Oćwieji. 19.00 Aud. poetycka. 19.10 Mussorgski — opera Chowańszczyzna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka. 23.50 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

Wtorek, dnia 2 listopada 1948 r.

5.10 Sygnał czasu, pobudka. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert poranny dla świata pracy. 6.00 Gimnastyka poranna. 6.10 Dziennik poranny. 6.25 Muzyka poranna. 6.50 Program dnia. 7.00 Wiadomości poranne. 7.15 Przegląd prasy stołecznej. 7.20 d. c. muzyki porannej. 8.00 Poradnik gospodarstwa domowego. 8.10 d. c. muzyki porannej. 8.30 Uliczka klasztorna — powieść Anny Kowalskiej. 8.55 d. c. muzyki porannej 9.15 Informacje ogólnopolskie. 9.20 Skrzynka PCK. 9.30 Wszechnica radiowa. 10.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Wiadomości południowe. 12.20 Koncert solistów: L. Nowosad — baryton, T. Woytaszewska — fortepian. 13.00 Przerwa. 14.30 Przegląd wydarzeń. 14.40 Audycja muzyczna. 15.10 Rozmowa z autorem „Wielkich dni małej floty" Jerzym Pertkiem w oprac. St. Telegi. 15.30 Matka— audycja słowno-muzyczna dla dzieci wg Andersena. 15.50 Muzyka popularna. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 Audycja dla młodzieży. 16.55 Przegląd Wydawnictw Oświatowych. 17.00 Koncert popularny: orkiestra P. R pod dyr. A. Rezlera z udz. J. Wawrzyniaka — skrzypce. 17.45 Skrzynka PKO. 17.50 Idziemy po sprawunki — pogadanka dr J. Werner. 18.00 Lekcja języka rosyjskiego. 18.15 Marceli Popławski — Sonata na altówkę i fortepian. 18.35 Arie i pieśni kompozytorów rosyjskich w wyk. J. Hupertowej. 15.50 Pestalozzi jako społecznik, wychowawca — pogadanka. 19.00 Koncert krakowskiej orkiestry PR. 19.45 Wszechnica radiowa. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.45 Rezerwa dziennika. 21.00 Szostakowicz — V-ta symfonia. 21.55 Arie starych mistrzów w wyk. I. Lewińskiej — sopran, I. Kozłowska — fortepian, A. Wolski — wiolonczela 22.15 Pogrzeb Chopina — audycja w opr. A. Lendziona. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka. 23.20 Program na jutro 23.30 Zakończenie audycji, hymn

Julek puścił głowę chłopca, uniósłszy go z krzesła postawił na nogi i popchnął ku drzwiom.

— Idź już, ale pamiętaj, co ci powiedziałem. A najpierw przeproś ojca!

Stefan Duży spojrzał na brata ze zdziwieniem, a potem wzrok jakby mu nieco zmiękł i zwilżał. Wreszcie biegiem puścił się do pokoju ojca. Julek poszedł za nim.

Pan Burdajewicz popatrzał na synów i zwrócił się do malca:

— Dostałeś lanie?

Julek szybko odpowiedział za niego.

— Ja się już z nim załatwiłem, tato. — A potem raz jeszcze rzekł do Stefana Dużego — no, przeproś ojca.

Chłopiec z lękiem i zdziwieniem równocześnie raz jeszcze spojrzał na brata, potem szybko podszedł do ojca, pocałował go w rękę i uciekł z pokoju. Po chwili słychać było już trzask zamykanych drzwi. Pan Burdajewicz popatrzał na swego starszego syna. Milcząco spotkali się oczyma i na ich ustach prawie równocześnie ukazał się porozumiewawczy uśmiech.

II

Po wyjściu z domu pobiegł Stefan Mały na podwórze, na którym o tej porze nikogo jeszcze nie było. Podwórze rozciągało się wzdłuż całego długiego bloku mieszkalnego tak, że można się było na nie dostać z każdej bramy, przeszedłszy tylko przez sień. Wszystkie te sienie miały swoje zakamarki, ale najciekawszym terenem zabaw była sień numeru 9-go, która leżąc w pośrodku bloku domów rozgałęziała się długim podziemnym korytarzem piwnic aż prawie po obydwa krańce ulicy. Tutaj też, w tych sklepach, jak piwnice zwała mała gromada z ulicy, odbywały się najciekawsze zabawy w „krytko", to jest w chowanego, podczas których nierzadko można było przeżyć dreszczyk emocji. Zakamarki bowiem często kryły „nieprzyjacielskie" zasadzki i szczególnie nadawały się do płatania figli.

Stefan Mały, który często korzystał z tajemnych schowków sklepu, aby tu przemyśliwać swoje „krzywdy" w zupełnej samotności, z dala od szyderczych spojrzeń Stefana Dużego, tym razem przebiegł sień bez zatrzymania się w sklepie i wydostawszy się na podwórze wdrapał się zręcznie na potężny jesion, pod którym zazwyczaj odbywały się zbiórki ulicznej „armii". Na drzewie również był zabezpieczony od szyderstw i złośliwych spojrzeń. Kryło go gęste listowie, sam zaś miał doskonałe pole widzenia. Wyśledzić go tu mógł tylko przenikliwy wzrok administratora domu, ale o tym czasie Krupik zazwyczaj siedział w domu. Stefan Mały na skutek nowego starcia ze Stefanem Dużym postanowił nie wziąć dziś udziału w projektowanej wyprawie. Stefan Duży na pewno dostał lanie za ten okręt — myślał — więc może będzie się chciał na mnie zemścić. Zniknę mu więc z oczu. Niech idą sami.

Wyprawa zapowiadała się bardzo ciekawie i aczkolwiek Stefan Mały ze względu na nikłą bitność do hufca wyborowych wojowników nie należał, spełniając funkcję gońca mógł być bardzo użyteczny dla armii z Jesionowej. W ogóle stosunek Stefana Małego do wszelkich wojowniczych poczynań gromadki z ulicy Jesionowej był dosyć dziwny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podpatrujemy przyrodę
SOWY

Polują one w nocy i dlatego nazywają się drapieżcami nocnymi.

Sowa wyglądem swym różni się bardzo od dziennych ptasich drapieżców — głowa jej jest okrągła wielka, oczyma wyłupiaste i w takiej oprawie, że dają wrażenie okularów — widzi nimi bardzo dobrze nocą, w dzień słabo. Postawa sów jest prosta, pierze napuszone, nogi aż do samych szponów obrośnięte puchem. Lot ich jest niezmiernie cichy, a słuch nadzwyczaj wysubtelniony. One jedne tylko pośród ptaków posiadają wystające uszy.

Najpiękniejsza, najokazalsza sowa zwie się **puchaczem.** Długość jej dochodzi do 64 cm a końcami rozłożonych skrzydeł dosięga 1 m 90 cm. Nad uszyma puchacza sterczą czubki z piór, które może dowolnie spuszczać i podnosić. Upierzenie posiada zwykle płowe, śniade, tudzież rudawe, pstro nakrapiane lub z ładnymi, ciemnymi prążkami.

Puchacz uważany jest za wielkiego szkodnika.

Inne natomiast gatunki sów są pożyteczne, gdyż żywią się myszami.

Zadanie nr 38

k	o	g	u	t
o	b	a	w	a
g	a	l	a	r
u	w	a	g	a
t	a	r	a	n

Trafne rozwiązanie zadania nr 38 nadesiali:

Zb. Kujawski, W Jabłoński, J Drzazgowski, J. Sztombka, H. Laska, J. Wąsik, J. Braun, M. Łopaczewski, Z Rozińska, J. Kałużka, A. Przeczewski, J. Radziszewska, J. Małek, B. Maślakówna, R. Szafrański, J. Polowczyk, K. Jabłonkówna, M. Kwiatkowska, W. Bajkiewicz, J. Ciecierowski, B. Kostrzewianka, W. Karpińska, A. Walter, L. Malak, H. Dawydzik, Zb. Tyborski, A. Czechówna, M. Goncerzewiczówna, Zb. Nowicki, Fr. Lewandowski, K. Malinowski, B. Chmielewski, T. Strzelecki, G. Walicki, Br. Nowakówna, A. Malicki, C. Lewiński, Kr. Lewandowska, F. Neuman, G. Baumanówna, Z. Chojnacki, G. Schmidtówna, G Kosicki, O. Bogacka, H. Mincewicz, F. Budrewiczówna, C. Leknosz.

Nagrodę za dobre rozwiązanie otrzymali:

Wiesław Jabłoński — Śrem
Henryk Dawydzik — Bydgoszcz

Zadanie nr 40

PRZEKŁADANKA

Z każdego słowa wziąć dwie litery i ułożyć z nich rozwiązanie.

1. Jeż
2. wsi
3. leń

Nasze recenzje

„Sokół królewski" W. Szalay-Groele, ilustracje K. Mackiewicza, nakł. Albertinum, księg. św. Wojciecha. Książka zatwierdzona przez Min. Oświaty jako lektura uzupełniająca dla VII kl. szkół powszechnych. W Bydgoszczy nabyć ją można w księgarni N. Gieryna, ul. Jagiellońska 2. Powieść jest opowiadaniem historycznym, napisanym niezwykle interesująco. Przeczyta ją tak najmłodszy, jak i dorosły już czytelnik.

Kalendarzyk

Niedziela, 31 października 1948 r. Katolicki: Antoniego, Lucyli, Augustyna.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami). tel. 24-20.

Odczyt

(fa). Staraniem Ligi Morskiej odbędzie się dziś o godz. 11 w sali Resursy Kupieckiej odczyt pt. „Marynarka Zw. Radzieckiego". Wstęp bezpłatny.

Świat pracy w „miesiącu pogłębienia przyjaźni"

BYDGOSZCZ (ef). W ramach miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej odbyła się w Warsztatach Rej. II Klasy TOR uroczysta akademia, w której wziął również udział woj. sekr. TPPR p. Jażdżewski. Akademię zagaił p. Rabiega. Z kolei przemówił p. dyr. Stein, a referat na aktualny temat wygłosił p. Jażdżewski. W drugiej części akademii wystąpił Cz. Jarecki z recytacją wiersza pt. „Czerwona Armia" i zebrani odśpiewali wspólnie „Rotę".

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

* **ZKS „Samorządowiec".** W niedzielę 31 bm. wyjazd drużyny piłkarskiej do Fordonu. Zbiórka piłkarzy o godz. 12 na głównym dworcu.

* **Dyrekcja Publ. Średn. Szkół Zawodowych nr 1, 3, 4 i 6** zawiadamia uczniów należących do hufców SP, iż w niedzielę 31 bm. odbędą się półdniowe ćwiczenia. Zbiórka o g. 12.30 na dziedzińcu szkolnym przy ul. Konarskiego 2.

* **Stron. Demokratyczne** zwołuje 31 bm. o godz. 10 zebranie w lokalu Robotn. Domu Kultury przy Al. 1 Maja nr 14. Referat polityczny wygłosi poseł Radziwiłł, a referat gospodarczy p. Szestakowski.

* **Klub Wioślarski ZZK.** Roczne walne zebranie w niedzielę 7. 11. br. o godz. 10.30 w stołówce Warsztatów Gł.

Pomorze sierotom pomoże

i wykaże jak co roku — najwyższą ofiarność w Akcji Pomocy Zimowej

BYDGOSZCZ (re). Mimo stale polepszającej się stopy życiowej, państwo nasze nie jest w okresie odbudowy w stanie zaopatrzyć wszystkich wdów, sierot i tych wszystkich, którzy nie mogą sami zapracować na swoje utrzymanie, aby przetrwać najcięższy okres jesieni i nadchodzącej zimy.

Wzorem lat ubiegłych na terenie całej Polski działać będą komitety pomocy zimowej, których zadaniem będzie zaopatrzenie najbiedniejszych w żywność i opał.

W związku z tym odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim konferencja, w czasie której wyłoniono ścisły komitet Akcji Pomocy Zimowej.

Do zarządu weszli pp.: wojewoda Kubecki i przewodn. MRN Adamowicz jako prezesi honorowi, a ponadto: pp. Świerczyński, Pikies, Zalewski, Twardzicki, Kisiel, Wyrostkiewicz, Piszczyk, Marchlewski-Baurski, Bosiakowa, Bąkowski, Godek i przedstawiciele prasy: red. red. Jacyna, Slawik, Stein i Rogowski. Ponadto wyłoniono komitet organizacyjny, propagandowy i rolniczy.

Dalszy przydział rąbanki

Wydział Przem., Handlu i Apr. m. Bydgoszczy podaje do wiadomości posiadaczom kart z października br. że mogą odebrać należny im przydział rąbanki w czasie od dn. 2. 11. br. godz. 15 do dn. 4. 11. br. włącznie i to zarejestrowani w nast punktach Sadowski — ul. Jagiellońska 51, Słomiński, ul. Orla 10, i Sobota, ul. Warszawska 6.

Punkty rozdzielcze wydadzą rąbankę wg niżej podanej wytycznej: dla kat. I i I Zg — 1,4 kg na kup. nr 19, kat. IR Zg — 0,7 kg na kup. nr 14, kat. IRD 0—12 — 0,7 kg na kup nr 19, dod. C i Zg — 0,350 kg na kup. nr 9.

Cena za 1 kg rąbanki nie może przekroczyć 7 zł. Reszta konsumentów otrzyma należny przydział rąbanki w terminie późniejszym.

Jednocześnie podaje się do wiadomości, że na karty zaopatrzenia z listopada br. wydawać się będzie mleko świeże, jak następuje:

Dla kat. IRD 3—12 — po 0,5 l na kup. od nr. 26—29.

Dla kat. MK IRD 3—12 po 0,5 l na kup. od nr 30—43.

Dla kat. M i MK M — po 0,5 l na kup. od nr 1—14.

Solec Kujawski

(FR). W Bydgoszczy drużyna juniorów KS ZZK „Unia" rozegrała mecz z juniorami BKS „Polonią". Zwyciężyli gospodarze 1:0.

Arkady Fiedler w Bydgoszczy



Popularny autor powieści egzotycznych A. Fiedler, jeździ po całym kraju i w odczytach opowiada słuchaczom o swoich wrażeniach z krajów „pachnących żywicą" P. A. Fiedler wygłosi dziś o g. 19.30 w Pom. Domu Sztuki interesujący odczyt i w bezpośrednim zetknięciu się z miłośnikami jego twórczości, udzieli odpowiedzi na wszystkie intrygujące nas pytania co do jego podróży, przygód i zamierzeń na przyszłość. Na zdjęciu A. Fiedler w tow. przedst. prasy pomorskiej.

Program uroczystości żałobnych w dniu 1 listopada br.

BYDGOSZCZ (fa). Jak się dowiadujemy, główne uroczystości z okazji Święta Umarłych na terenie Bydgoszczy odbędą się w dn. 1. 11. br. według następującego porządku:

O godz. 16 zbiórka oddziałów wojskowych, MO, „Służby Polsce", organizacji społecznych, politycznych itp. na Placu Wolności. O godz. 16.30 raport komendantowi garnizonu, przemówienie dowódcy okręgu wojskowego i złożenie wieńców.

Po zakończeniu uroczystości na Placu Wolności, delegacje udadzą się na Stary Rynek, gdzie nastąpi przemówienie przedstawiciela TPŻ, złożenie wieńców i odegranie marsza Chopina i hymnu narodowego.

Partie polityczne, organizacje społeczne, szkoły średnie i zakłady pracy, proszone są o wzięcie jak najliczniejszego udziału.

Na wszystkich cmentarzach bydgoskich odbędą się uroczyste procesje, podczas których nastąpi poświęcenie grobów i wygłoszone zostaną kazania żałobne. Z fary wyruszy po nieszporach o godz 15. uroczysta procesja na cmentarz nowofarny. Procesję celebrować będzie ks. prob. prof. Hanelt. Kazanie wygłosi ks superior OO. Jezuitów.

Na Cmentarzu Bohaterów przy Wzgórzu Wolności odprawione zostaną o g. 16 nieszpory żałobne przez ks. Forysia. Ozdobieniem grobów bohaterów zajęła się młodzież szkolna, która również pełnić będzie wartę honorową.

Z notatnika reportera

Nieznani sprawcy zabrali p. St. Janowiakowi zam. przy ul. Ks. Skorupki 10 — z korytarza domu rower męski marki „Galwa" (fa).

P. Bożenie Kużaj, zam. przy ulicy Ziemskiej 17 skradziono płaszcz z korytarza szkoły krawieckiej przy ul. Staszica (dr)

Z piwnicy p. Leona Gawrońskiego przy Al. 1 Maja 76 nieznani sprawcy zabrali 2 skrzynie jabłek (dr)

Z CAŁEGO POMORZA POKRÓTCE

NA STACJI towarowej w Rąbinku koło Inowrocławia pod koła pociągu dostał się 32-letni kolejarz S. Papina, zam. pod Łodzią. Koła zmiażdżyły mu prawe podudzie i obcięły połowę stopy. Nieszczęśliwy został kaleką na całe życie.

„TYDZIEŃ STUDENTA" na Pomorzu odbędzie się w dn. 15 do 21 listopada br. Plan tygodnia przewiduje audycje radiowe, pochody, akademie, prelekcje dla świata pracy, oraz rewię akademicką.

NA PLENARNYM zebraniu załogi fabrycznej cukrowni w Świeciu, robotnicy wezwali do współzawodnictwa pracy załogę cukrowni Tczew.

ROLNICY Franciszek i Aniela Wrzesińscy, zam. w Mroczy pow. Nowe Miasto Lubawskie będą obchodzili w listopadzie br. żelazne gody małżeńskie. Syn Jubilatów liczy obecnie 64 lata.

WOŹNY sądu w Toruniu p. Jan Gumiński obchodził z żoną Walerią jubileusz 50-lecia małżeństwa. Jubilaci doczekali się 3 córek, 6 synów i 12 wnuków.

Co i gdzie i kiedy

TEATR MIEJSKI. W niedzielę 31 bm. o g. 16 jedno z ostatnich przedstawień sztuki Szaniawskiego pt. „Kowal, pieniądze i gwiazdy". Wieczorem o g. 19.30 „Jadzia-wdowa" z Lidią Wysocką w roli tytułowej. **W poniedziałek** o g. 19,30 „Jadzia-wdowa".

KINA. Pomorzanin i Orzeł: W niedzielę — Statek pułapka. **W poniedziałek** — Ostatnia noc. **Polonia:** Zakazane piosenki (nowa wersja). **Wolność: W niedzielę** — Biały kieł. **W poniedziałek** — Nowe pokolenie. **Gryf** Przeczucie. **Bałtyk: W niedzielę** Dwaj panowie „F". **w poniedziałek**: Aktorka. **Aktualności:** Program nr 29.

Początek seansów we wszystkich kinach o godz. 14, 16, 18, 20.30. Jedynie w Pomorzaninie o godz. 13, 15, 17 i 19.30, a w Aktualności o godzinie 12.

DYŻURNY LEKARZ KOLEJOWY: telefon miejski 27-40, wewnętrzny kolej 482. Wzywać tylko w nagłych wypadkach.

DYŻURY APTEK. Do dn. 6. 11. br. dyżur pełni: Apt. „Pod Koroną" — Dworcowa 48, tel. 24-66 i w dniach: 31. 10. i 1, 2. 11. — Apt. „Staromiejska", Wełniany Rynek 9, tel. 22-26.

POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTÓW — W niedzielę 31 bm. od godz. 10—12 pełni dyżur dr Herzer, Al. 1 Maja nr 28. W poniedziałek 1. 11. od g. 10—12 pełni dyżur lekarz-dent. Jabłoniowski, ul. Krasińskiego 2.

WAŻNIEJSZE TELEFONY. — Kmdt. Miasta MO 25-15; Komenda MO 25-16, 25-17 25-18; Pogotowie ratunkowe 10-00.

POLSKIE RADIO ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

Poniedziałek, 1 listopada 1948 r.

7.00 Progr. og.-polski. 11.00 Najpiękniejsze melodie — płyty. 11.57 Progr. og.-polski. 22.45 Utwory skrzypcowe w wyk. Yehudi Menuhina. 23.00 Progr. og.-polski. 24.00 Zakończenie audycji.

NIEDZIELA SPORTOWA

Stadion Miejski. Mecze piłkarskie o mistrzostwo pomorskiej A-klasy: godz. 11 spotkanie Zawisza — Brda, g. 13 Wicher (Sol. Kuj.) - Gwardia II godz. 15 — Gwardia SGKS.

Nowy autobus kosztuje 8 mil. zł — tramwaj 12 milionów zł

MRN o trudnościach komunikacyjnych

BYDGOSZCZ (Wo). W toku dalszych obrad piątkowego posiedzenia MRN powzięto uchwałę, upoważniającą Zarząd Miejski do pokrycia deficytu Zakładu Oczyszczania Miasta za pierwsze półrocze 1948 r. w wysokości ok. 2,5 mil. zł. Do powstania deficytu przyczyniły się niskie wpływy z pobieranych opłat, których nie można jednak podwyższyć.

Z kolei zatwierdzono wnioski inwestycyjne Zarządu Miejskiego na wyposażenie i kontynuowanie budowy nowego teatru. Ponadto upoważniono Zarząd Miejski do zaciągnięcia pożyczki na budowę teatru w wysokości 20 mil. zł.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa przyznania zapomóg bieżących dla b. pracowników i wdów po b. pracownikach miejskich. Uchwalono zapomogi wg zareferowanej wysokości, upoważniając równocześnie prezydenta miasta do udzielenia jednorazowych wyższych zapomóg w wyjątkowych wypadkach, oraz polecono Zarządowi Miejskiemu zrewidowanie dotychczasowych stawek i przedstawienie odpowiednich wniosków na następnym posiedzeniu MRN.

We wolnych wnioskach Zarząd Miejski przedstawił kosztorys przejęcia i prowadzenia hotelu „Pod Orłem" — zamykającego się kwotą około 10 mil. zł. Następnie szereg radnych zwróciło uwagę na niewłaściwy stan komunikacji tramwajowej i autobusowej, na upośledzenie odległych dzielnic robotniczych — Jachcic, Szwederowa i Czyżkówka, oraz na nieodpowiednie warunki w szkole przy ul. 3 Września. W odpowiedzi prezydent Twardzicki stwierdził, że po wyremontowaniu 2 autobusów i zakupie 3 nowych, jeszcze w bieżącym roku nastąpi widoczna poprawa na tym odcinku. Czyni się również starania o zakup kilku wozów tramwajowych w Poznaniu. Niemniej jednak istnieją duże trudności, gdyż np. wóz autobusowy kosztuje około 8 mil. zł, a tramwaj 12 mil. zł tj. tyle, ile wynosi całkowity dochód z bydgoskich tramwajów.

Na zakończenie p. prezydent zapowiedział składanie kolejnych sprawozdań na posiedzeniach MRN z poszczególnych resortów Zarządu Miejskiego.

Reflektorem po Bydgoszczy

Jeszcze raz...



Cieszymy się wszyscy z sali koncertowej w Pom. Domu Sztuki, ale jednocześnie martwimy — jego zbyt szczupłą szatnią. Na ostatnim wieczorze z udziałem Jakształa wysprzedano tyle biletów, że szatniarka odmówiła przyjęcia płaszczy. Zabrakło już na nie miejsca. Nie wiemy, czy sprzedano za dużo biletów wstępu, czy też szatnia okazała się zbyt szczupłą. Jedno nie ulega kwestii: kto nie chce siedzieć w futrze, winien przynieść ze sobą wieszak... (re)

Grunt to humor...

Stali bywalcy popularnej w Bydgoszczy cukierni „Cristal" odznaczają się dużą dozą humoru. Wystarczy wejść do kabiny telefonicznej, aby się o tym przekonać. Dowcipnisie „tworzą" tam na ścianach „wesołe" napisy w rodzaju: „Pan z brzuszkiem i grubą forsą, tel. nr x, y!". „Wesoła wdówka z temperamentem nr x, z". Niech żyje poczucie humoru!

Ach, ten zegar!



Już parę razy pisaliśmy o zegarze na wieży kościoła Klarysek, ale napiszemy jeszcze kilka razy, jeżeli nie usunie się dotychczasowych mankamentów.

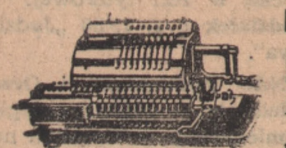
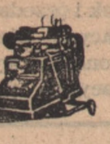
Z zegarkami jest ciężko. Ceny ich są dość wysokie i nie każdy może sobie pozwolić na kupno „czasomierza". Z tego też względu bydgoszczanie orientują się w czasie według zegarów wystawionych w składach zegarmistrzowskich i zegara umieszczonego na wieży kościoła Klarysek. A tym czasem zegar ten bezustannie wyrządza psikusy. Hejnał bydgoski rozlega się o godz. 12 i 18, a zegar — jak na kpiny — wskazuje w tym czasie godzinę zupełnie inną.

Siłą rzeczy nasuwa się pytanie: kto jest odpowiedzialny za regulowanie zegara? Słuszny więc będzie apel do Zarządu Miejskiego o uregulowanie tej sprawy.

INFORMATOR STOLICY POMORZA

Korzystne źródła zakupu — Specj. zakłady wytwórcze i rzemieślnicze

W BYDGOSZCZY

Precyzyjny Warsztat Mechaniczny
B. TARGOŃSKI
Bydgoszcz, Al. 1 Maja 61, tel. 20-00

Naprawiam maszyny do pisania, liczenia — przerabiam na układ polski — Kupuję maszyny wszelkich systemów, uszkodzone i części także. 5200

Pracownię obuwia
K. ROLEWICZ
przenoszę z dniem 1 XI 48 r. z ulicy Jagiellońskiej 24, na Długą 19 i proszę o dalsze zaszczycanie mnie zamówieniami. 5182

„BORSUK"
Wytwórnia Szczotek i Pędzli
Bydgoszcz, Zduny 8
Telefon 39-95
Poleca:
Pędzle i szczotki malarskie, szczotki do zamiatania i szorowania, wykonuje wszelkiego rodzaju SZCZOTKI młyńskie i techniczne. 5193

Wszelkie prace wchodzące w zakres
RADIOTECHNIKI
wykonują: szybko, solidnie, fachowo
Warsztaty Radiotechniczne
JUPITER
BYDGOSZCZ
Stary Rynek 20. Telefon 18-65
09137

ZAKŁAD KRAWIECKI
Adam Mikołajski
poleca wykonanie wykwintnej garderoby damskiej i męskiej oraz futer z własnych i powierzonych materiałów 5186
Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 11/5 — Telefon 14-44

W. Kiciński
mistrz ortopedyczny 5191
Bydgoszcz, Śniadeckich 29 m. 1

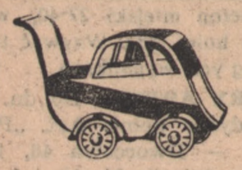


Wykonuje:
protezy rąk, nóg, gorsety i pasy ortopedyczne, wkładki pod płaskie stopy oraz bandaże rupturowe

Zakład Precyzyjnej Mechaniki
dla napraw maszyn biurowych



LUDWIK LASOWY
BYDGOSZCZ
Telefon nr. 1457 ul. Śniadeckich 26
Rok założenia 1930 8900
Przebudowa na układ polski
Kupno – sprzedaż – zamiana. Fachowe porady bezpłatnie



WÓZKI DZIECIĘCE
w najlepszym wykonaniu poleca
Wytwórnia 09141
H. Balcerkiewicz i S-ka
Bydgoszcz, ul. Unii Lubelskiej 7
obok Głównego Dworca



SKÓRY PRZYBORY OBUWNICZO-SIODLARSKIE 5014
KAZIMIERZ DYKIER
BYDGOSZCZ, ul. Pomorska nr 32
HURT Telefon 17-64 DETAL

Wełny i jedwabie oraz **bieliznę damską i męską**
poleca 5075
W. Wojciechowski
Bydgoszcz, ul. Jezuicka 5

E. KAMIŃSKI 09142
mistrz mechaniki precyzyjnej
Specjalista maszyn do księgowania „ASTRA"
BYDGOSZCZ, Al. 1 Maja 25 — Tel. 32-85

Narzędzia — Okucia meblowe, budowlane — Gwoździe — Tarcze szlifierskie — Spinacze do pasów — Rury, kolana — Zamki żaluzjowe — Zawiasy taśmowe — Sprzęty kuchenne poleca
T. PRZYBYLSKI
Skład żelaza i sprzętów kuchennych 5194
BYDGOSZCZ, ulica Dworcowa nr 12 — Telefon 17-47

Wyciąć!
Drzewka owocowe
dobrych odmian dostosowane do gleby i klimatu, mrozoodporne poleca
Spółdzielnia Ogrodnicza
Bydgoszcz, telef. 12-82
OGRÓD AL. 1 MAJA 45
09107
Schować!



PARASOLE
OBUWIE 5196 GALANTERIA SKÓRZANA
Z. PARZYSZ, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 13, tel. 3270
Wytwórnia oraz naprawa parasoli

LAMPY RADIOWE
spec. warsztat naprawy radioodbiorników
Artykuły elektrotechniczne
K. NOWAK RADIO-FOTO
Bydgoszcz, ul. Długa 1. Tel. 12-01
5190

TAPCZANY FOTELE
poleca 5201
WYTWÓRNIA MEBLI WYŚCIEŁANYCH
Szymon Grzemielewski
Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 78

Ogłaszajcie się
w
ILUSTROWANYM KURIERZE POLSKIM

NA SEZON JESIENNO-ZIMOWY polecam
wykwintne wełny
damskie i męskie w wielkim wyborze
Magazyn Nowości Wełen i Jedwabi
B. Gwiazdowski
Bydgoszcz, Plac Daszyńskiego 6, tel. 34-02. 5195

Auto-Przewóz 5192
WŁ. DELBOWSKI, Bydgoszcz, Jagiellońska 29 Telefon 32-30
Wykonuje wszelkie przewozy i przeprowadzki



Wózki dziecięce „Autka"
duży wybór - pierwszorzędne wykonanie, poleca
Wytwórnia wózków dziecięcych
B-cia Z i W. RUTKOWSCY
Bydgoszcz, Dworcowa 74 - tel. 35-52
5197

ZAWIADOMIENIA

Dr Tadeusz Frąckowiak
specjalista w chorobach nerwowych Poznań, św. Marcin 76, telefon 27-83, powrócił i przyjmuje w godz. 9—11 i 15—17 z wyjątkiem sobót. (08977

NAUKA

3-miesięczna
korespondencyjna nauka angielskiego. Nowoczesna metoda, prospekty, załączyć 4 znaczki. Łódź, skrytka 163. (08968

SPRZEDAŻ

WYTWÓRNIA TOREBEK
damskich i walizek. Zygmunt Karon, Łódź, Piotrkowska 115. Wysyłamy za zaliczeniem Ceny zniżone. (08996

Pracownia
krawatów, koszul i szali Firma Krawat Polski, poleca hurtowo koszule, krawaty, szale w najnowszych wzorach Ceny najprzystępniejsze Łódź Piotrkowska 136, tel. 137-07. (08633

Uwaga Kupcy!
Hurtownia galanterii i trykotaży Firma „Pola", Łódź, Plac Wolności 10, poleca wielki wybór trykotaży i galanterii. Ceny konkurencyjne, obsługa solidna. — Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. (08728

MIKROSKOPY
Epidiaskopy, Sztopery, Powiększalniki, Fotoaparaty, Cyrkle, Jan Pujdak i Ska, Łódź, Piotrkowska 83. (08662

Młyńskie
artykuły stanialy! Kamienie, maszyny oraz wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka, pasy, gurty itp.) — poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro: Poznańska 38, tel. 888-87. Sprzedaż Pankiewicza 4, sklep (przy Jerozolimskich). (08631

Odstąpię sklep
czynny, galanteryjny w Łodzi, ul. Narutowicza przy Piotrkowskiej z powodu wyjazdu. — Wiadomość Szauer R., Bydgoszcz, telefon 20-32, godz. 8—16 ewtl. oferty IKP — Bydgoszcz pod „5167" 5167

Materace
poduszkowe i ramy sprężynowe wszelkich rozmiarów wysyła odwrotnie na zamówienie W. Wrześniewicz, Poznań, Ratajczaka 7, tel. 36-31. (09152

Ciężarówka
„Praga" 3½ t po generalnym remoncie na chodzie na sprzedaż. Zgł. przyjmie Bank Spółdzielczy w Bydgoszczy, Aleje 1 Maja 16. (09159

Ciężarowy
Opel Blitz 3,5 tony, oraz silnik Opla Blitza sprzedam. Gdańsk, Kartuska 29. (09119

Kocioł
do hartowania cegły, prasę (Kullergang), 10 wózków na szyny, maszynę parową 15 KM sprzedam. Oferty IKP Bydgoszcz pod „Maszyny". (09143

Fortepian
dobrej marki sprzedam. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (5202

DOMY
piętrowe, dwupiętrowe sklepami, parcele sprzeda „Cepos" Bydgoszcz, Dworcowa 9. (09161

KUPNO

Kupuje
srebro, monety i złom K. Mówka. Wyroby srebrne Lubawa — Pom. Telefon 24. (0861

KUPUJĘ
ALOE CAPENSIS
WARSZAWA, Prokuratorska 7
„LEK" 08720

Poszukuję
domku, willi albo gospodarstwa. Zgłoszenia „PAR" — Bydgoszcz Al. 1 Maja 16. (09151

RÓŻNE

Zioła leczą
ziołolecznictwo prof. Muszyńskiego, 500 recept ziołowych przeciw różnym chorobom zł 650. Wysyła Polska Agencja Wydawnicza, Łódź, Piotrkowska 46. (09128

PRACY POSZUKUJĄ

Sekretarka
długoletnią praktyką biurową — stenografią, pisząca biegle na maszynie poszukuje posady. — Oferty IKP — Bydgoszcz „777". 09155

MATRYMONIALNE

Kawaler,
lat 35, poślubi pannę ładną, inteligentną, posiadającą mieszkanie. Oferty najchętniej z fotografią. Łódź, — IKP Piotrkowska 66 „M. K. M." (09146

Dwaj
przyjaciele, 38 i 48, kulturalni, przystojni, energiczni, życiowo zaradni poznają wykształcone, niezależne. Cel matrymonialny. Zgłoszenia IKP — Łódź, pod „Wspólny cel". (09147

Kulturalny
na stanowisku, pozna panienkę inteligentną do lat 25. Strona materialna bez znaczenia. Fotka. Cel matrymonialny. Oferty IKP — Gdynia „Baśń wyśniona". (09132

Przemysłowiec,
wysoki, zdrowy wygląd, wdowiec posiadający realność, przedsiębiorstwo przemysłowe pozna panią zamieszkałą w Poznaniu do lat 50 z kupiectwa lub wolnego zawodu, posiadającą kilkaset tysięcy złotych gotówki. Cel matrymonialny. Oferty do IKP Poznań, Działyńskich 8 pod nr 459.

Panna
lat 32 — inteligentna — posiadająca sklep z mieszkaniem — poślubi pana inteligentnego na stanowisku do lat 40. Zgłoszenia do IKP Bydgoszcz pod „Warszawianka". (09134

Samotna,
wiek średni, krawcowa z wyprawą poślubi inteligentnego urzędnika, rzemieślnika do lat 50. Poważne oferty IKP Gdynia „Samotna". (09106

Panna,
lat 37, biedna szuka męża, wdowcy z dziećmi nie wykluczeni. Oferty Poznań, ul. Działyńskich 8 pod nr 458. (09084

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP".
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18 — telefon 18 99. E-4815299